Ner 177. Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główną trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., **za każdy następny po 5 ct.** — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. **za każdy raz.** — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 sierpnia.

Nowy parlament angielski, rozpoczynający jutro obrady, zwraca na siebie uwagę tem ogólniejszą, że jest jedynem z ciał prawodawczych Europy, które w pełni letniego sezonu prowadzić będzie interesujące i doniosłe prace. Jakkolwiek w lutym dopiero wejdą na stół projekty reform, jakie przygotuje przyszły rząd Gladstona, sesya sierpniowa zaznaczy zapewne w każdym razie w sposób wyraźny wzajemne stanowisko stronnictw i wyjaśni dość skomplikowaną i niepewną sytuacyę. Niepewność ta polega głównie na tem, że partya liberalna nie stanowiąc większości, musi myśleć o sojuszach parlamentarnych dla utrzymania własnego rządu i przeprowadzenia wytkniętego zasadniczo i przyrzeczonego wyborcom programu. Sojusz podobny nasuwa się naturalnym rzeczy porządkiem z dwóch stron: z jednej, zasadami ogólnemi i programem reform socyalnych zbliżeni do partyi Gladstona liberalni unioniści podają mu rękę pod warunkiem, żeby wyrzekł się projektu stworzenia irlandzkiego samorządu; z drugiej umiarkowana partya irlandzka, wbrew oporowi grupy spadkobierców parnellitowskich tradycyj, okazuje gotowość współdziałania z liberalnym rządem angielskim, żądając w zamian postawienia żywotnej sprawy angielskiego *home rule* na pierwszym planie zarówno co do czasu, jak i znaczenia.

Dla wielkiego starca Anglii wybór nie będzie trudny. Porzucenie albo odroczenie sprawy samorządu Irlandyi, jak to dobitnie zaznaczają *Daily News* w jednym z ostatnich numerów, byłoby nietylko polityczną nieuczciwością, lecz równocześnie politycznym nierozsądkiem. Krok taki równałby się prawdziwemu samobójstwu liberalnego stronnictwa. Bardzo niedawno temu oświadczył uroczyście jego sędziwy przywódzca, że resztę dni sprawom publicznym oddanych poświęci całkowicie programowi naprawy krzywd wyrządzonych nieszczęśliwemu narodowi; oświadczył to zaś w chwili dla męża stanu starającego się o władzę bardzo poważnej, wobec deputacyi reprezentującej znaczną masę wyborców i domagającej się obietnic w sprawie wyłącznych interesów materyalnych klas robotniczych. Piękne przyrzeczenie Gladstona nie może się stać dźwiękiem bez treści, tem bardziej, że staje po za niemi trzydzieści cztery lat, w ciągu których ani na chwilę nie wyrzekł się Gladstone tej przewodniej myśli, która jak nić złota snuje się przez całą jego długą i chlubną polityczną działalność. Głosowanie na początku zimy 1868 roku, które oddało w ręce Gladstona po raz pierwszy rządy Wielkiej Brytanii, odbywało się pod wrażeniem postawionej przez ówczesnego leadera opozycyi kwestyi obalenia przywilejów kościoła angielskiego w Irlandyi. Dzieło rozpoczęte wówczas ma zamiar teraz uwieńczyć jego twórca i od tego zamiaru niezawodnie odstąpić nie zechce dla nadziei względów lorda Chamberlaina i jego frakcyi.

Niepotrzebnemi wydają się zatem te ostrzeżenia, jakie lord Chamberlaine dawał swoim przyjaciołom na zgromadzeniu liberalno-unionistycznego klubu w Birmingham. Gladstone — mówił — chce naszemu stronnictwu dać do zaostrzenia siekierę na to, żeby mu potem głowę nią odciąć. Przedłoży mianowicie dla przejednania unionistycznej frakcyi reformę wyborczą, zredagowaną w liberalnym duchu, a później tej samej reformy użyje dla zdobycia sobie nowej większości, wówczas już być może jednolitej i znacznej, która uchwali *home-rule* wbrew gwałtownemu oporowi lordów Balfoura i Chamberlaina. Podejrzenie jest zbyt skomplikowane, żeby mogło mieć pozory uzasadnienia. *Daily News* uroczyście zapewnia, że partya liberalna nie myśli wcale o prędkiem rozwiązaniu obecnego parlamentu, bo dla niepewnej przyszłości nie poświęci teraźniejszości, która nie przedstawia się możliwie najlepiej, ale też nie daje powodu do rozpaczy. Liberalne reformy potrafi zresztą przeprowadzić Gladstone nawet bez pomocy liberalnych przyjaciół torysowskiej partyi: narodowcy irlandzcy sympatyzują jawnie i serdecznie z demokratycznym postępem Wielkiej Brytanii, dzięki energicznej w tym duchu agitacyi Davitta, i poprą odnośne projekty stanowczo, jeżeli będą mieli pewność, że krzywdy ich wynagrodzone zostaną.

Tak więc sprawa samorządu Irlandyi zbliża się do urzeczywistnienia; nie dożył tego namiętny tej sprawy apostoł Charles Stewart Parnell, a gdyby był nawet dożył, zapewne zaciekłość stronnicza i nienawiść do Gladstona skłaniałyby go do stawiania przeszkód wielkiej reformie, mającej położyć koniec nienormalnym i niesprawiedliwym stosunkom Zielonej Wyspy. Ci przynajmniej, co przyjęli po Parnellu spuściznę, sądzą, że spełniają jego ostatnią wolę, odwracając rękę od człowieka, który działa dla dobra i wolności ich kraju i któremu u samego schyłku życia Bóg może pozwoli szlachetną ręką podpisać akt wielkiej sprawiedliwości moralnej.

Akt ten dziwnie i pięknie będzie odbijał od ogólnego tła, na którem we współczesnych dziejach Europy jedne za drugiemi zapisują się fakta, noszące na sobie piętno demoralizacyi i dekadencyi politycznej. Prawo przed siłą będzie święciło wielki tryumf, niepamiętny oddawna, budzący nadzieję i otuchę wszędzie, gdzie tylko żyją pokrzywdzone narody i społeczeństwa domagające się sprawiedliwości; nadzieję i otuchę, że występująca dziś znowu na polityczną widownię wielka postać ośmdziesięciotrzyletniego starca, tak młodego duszą, tak silnego umysłem, to może nietylko przeszłość czasów dawniejszych, ostatnim blaskiem przypominająca światu idealne prawa, idealne drogi i idealne cele — że to także może przebłysk „nowego kursu“, zadatek nowej epoki, której jest przeznaczone „do ładu — jak mówi Szekspir — przywieść świat, co się tak spaczył“.

Przegląd polityczny.

Baron Prażak złożył już podanie o dymisyę na ręce hr. Taaffego. Ogłoszenie przyjęcia dymisyi i powołania barona Prażaka do Izby panów nastąpi w jednym z najbliższych numerów *Wiener Ztg.* Dziś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż równocześnie z przyjęciem dymisyi p. Prażaka, nie nastąpi nominacya jego następcy. Niektórzy sądzą, że ta nominacya nastąpi dopiero po dłuższej pauzie, a inni twierdzą, że nie nastąpi wcale. *N. fr. Presse* zawsze jeszcze wyraża przekonanie, iż rząd w pierwszej linii myśli o powołaniu do gabinetu namiestnika hr. Thuna. Zaprzecza temu stanowczo *Deutsche Ztg*, która z Pragi otrzymała informacye zaręczające, iż hr. Thun wcale nie ma zamiaru ustępować ze stanowiska namiestnika. Również i *Politik* powątpiewa, czy hr. Thun zechce przyjąć posadę ministra bez teki. Zanotować jednak należy dalsze uwagi korespondenta wiedeńskiego *Politik*: „Hr. Taaffe stoi podobno na tem stanowisku, iż skoro niema już klubu czeskiego w Izbie, to nie ma także racyi bytu czeski minister-rodak. Wobec tego więc może być powołanym do gabinetu tylko członek z grupy konserwatywnej szlachty. Poważnymi kandydatami są w pierwszej linii hr. Franciszek Thun, a w drugiej ks. Ferdynand Lobkowicz. Pytanie jednak, czy hr. Thun zechce pójść do Wiednia. Jako ewentualnego następcę hr. Thuna na posadzie namiestnika Czech pragnie hr. Taaffe widzieć ks. Alfreda Windischgrätza. Ale także pytanie, czy on tę posadę przyjmie. Ks. Windischgrätz, który gospodaruje na olbrzymich dobrach, dałby się trudno skłonić do przyjęcia urzędu, połączonego z takim ciężarem, jak czeskie Namiestnictwo. Wymieniano także w ostatnich czasach hr. Badeniego, jako ewentualnego następcę hr. Taaffego. Na razie hr. Taaffe ustępować nie myśli. Ale nie jest rzeczą niemożliwą, iż ostatecznie siły odmówią i że hr. Taaffe pracę ułatwi sobie w ten sposób, iż złoży tekę ministra spraw wewnętrznych i ograniczy się do prezydentury w gabinecie. Wówczas mógłby hr. Badeni zostać ministrem spraw wewnętrznych. Nie zostanie nim margrabia Bacquehem, lubo często wymieniany, jako ewentualny następca hr. Taaffego. Lewica widziałaby go chętnie na tem stanowisku, ale inni nie chcą, a inni są silniejsi.“

Sygnalizowany nam wczoraj telegraficznie komunikat *Fremdenblattu* brzmi: „C. i k. ambasador przy Stolicy św. hr. Revertera, po krótkim chorobą spowodowanym pobycie w ojczyznie, powróci niebawem znowu do Rzymu, a swój regularny urlop rozpocznie dopiero w następnych tygodniach. Wobec rozszerzanych w ostatnim czasie wielokrotnie pogłosek o bliskiem ustąpieniu tego pełnego zasług dyplomaty, jesteśmy w możności raz jeszcze wskazać, iż do tego ustąpienia z żadnej strony niema powodu, a te pogłoski są tendencyjnym wymysłem. Hr. Revertera w miejscu najbardziej kompetentnem posiada niezachwiane zaufanie, i niema żadnego powodu, dla któregoby ten na swem trudnem stanowisku zupełnie odpowiedni dyplomata, miał swoje w ostatnim czasie wprawdzie nie szczególnie wdzięczne zadanie przekazywać następcy, któryby w Watykanie znalazł te same Austro Węgrom mniej przyjazne prądy i te same trudności, z jakiemi austryacko-węgierski ambasador przy Stolicy św. teraz częściej, niż jego poprzednik, ma do walczenia.“

Pisma wiedeńskie reprodukując ten komunikat, ograniczają się na razie do powtórzenia okólników o „obecnych prądach w Watykanie,“ o „niechęci Watykanu ku trójprzymierzu“ itp. I rzeczywiście, wobec bardzo mglistej formy komunikatu *Fremdenblattu*, który ani słówkiem nie objaśnia, o jakie to „mniej przyjazne prądy i trudności“ idzie, należy przedewszystkiem wyczekiwać odpowiedzi, jaką na ten komunikat dadzą organa watykańskie. Można się spodziewać, że — jak zwykle — odpowiedź będzie dokładniejszą i jaśniejszą od zapytania czy oskarżenia wiedeńskiego organu.

Cesarz niemiecki wylądował w Cowes, gdzie mu zgotowano uroczyste przyjęcie. Na powitanie na wodach angielskich wypłynęli na jachcie „Aline“ książę Walii, książę Connaught i książę Krystyan szlezwicko-holsztyński linii Sonderburg-Augustenburg. Statki angielskie witały na całej drodze aż do portu Cowes statki niemieckie grzmiącemi salwami armatniemi. Po południu cesarz zwiedził okręt „Moltke“ i następnie w otoczeniu świty udał się na ląd, gdzie go w imieniu królowej powitał koniuszy nadworny pułkownik Byng. Z Cowes udał się cesarz powozem do rezydencyi królowej w Osborne. Powitanie cesarza Wilhelma ze strony babki jego, było według urzędowej depeszy bardzo serdeczne. Podróżą angielską cesarza zajmuje się w oficyalnym artykule *Nordd. Allg. Ztg* i stwierdza, że celem tej podróży jest nietylko chęć odwiedzenia ze strony cesarza członków tak blisko z nim spokrewnionego domu królewskiego angielskiego, ale niemniej chęć utwierdzenia istniejących obecnie serdecznych stosunków niemiecko-angielskich. A w manifestacyach na cześć cesarza niemieckiego urządzonych, wezmą nietylko udział sfery rządowe angielskie, ale cały naród angielski, który powita cesarza jako reprezentanta zaprzyjaźnionego z Anglią państwa, z którem Anglia ma równe cele mianowicie utrzymanie pokoju europejskiego.

Posiedzenie ministerstwa pruskiego, odbyło się w sobotę pod przewodnictwem hr. Eulenburga. Ułożono na niem zasady projektu reformy podatkowej, jaki ma być sejmowi w jesieni przedłożony. Z tym projektem Miquela nie zgadza się minister spraw wewnętrznych Herrfurth; miał on też na posiedzeniu wprost głosować przeciw projektowi, a ponieważ został przegłosowany, przeto uznał za właściwe podać się do dymisyi. Zobaczymy, czy dzisiejsze telegramy z Berlina potwierdzą tę wiadomość.

Köln. Volks Ztg zamieszcza pod dniem 28 z. m. dłuższy artykuł, dotyczący „polskiej kwestyi szkolnej“ i wylicza wszystkie krzywdy, które od lat 20 Polaków spotykają. Koloński dziennik zwraca się mianowicie przeciw wydalaniu polskich nauczycieli z dzielnic polskich, zaznaczając, że rozporządzenie to smutne pod względem pedagogicznym i społecznym wydało rezultaty. Jeżeli dziś wskazują władze na zmniejszającą się liczbę analfabetów i upatrują w tem świetne owoce obecnego systemu, to wyraźnie zastrzedz trzeba, że wszystkie postępy „wyłącznie tym nauczycielom zawdzięczamy, których później pod nienawistnem mianem „polskich nauczycieli“ uznano w zasadzie za niezdolnych, by dalej prowadzić rozpoczęte dzieło.“ System obecny zresztą nakazuje importowanym nauczycielom izolowanie zupełne od społeczeństwa polskiego wytworzył przepaść między rodzicami a szkołą, która bardzo niekorzystnie pod względem pedagogicznym oddziałać musiała. Sympatyczny swój artykuł kończy *Köln. Volks. Ztg* następującemi słowami: „Władza państwowa ma obowiązek starać się o to, by dzieci polskiego pochodzenia przyswoiły sobie język niemiecki w stopniu odpowiednim ich przyszłemu stanowisku. Na władzy państwowej ciąży wszelako również obowiązek pedagogiczny, by szkoły i kierowników jej nie zmieniała w piłkę politycznych namiętności.“

Znowu organ ks. Bismarcka, *Hamburger Nachrichten*, uderza na Polaków. W artykule, w którym usiłuje ekskanclerz wykazać, że głównem zadaniem centrum pod hegemonią Windthorsta było strącenie jego osoby z urzędu kanclerza i zastąpienie go hr. Caprivim, oświadcza pod koniec, że życzy wprawdzie współobywatelom swym katolickim wszelkiego powodzenia w Niemczech i Prusiech, „byle tylko wyrzekli się udzielania nadal parlamentarnej pomocy Polakom i podburzania żywiołów, które wogóle nie uczuwają potrzeby pozostania obywatelami państwa niemieckiego; mowa tu o Polakach i narodowo-polskich aspiracyach. Widzimy niebezpieczeństwa, jakiemi nam grożą rządy centrum, nietylko w sprawach wewnętrznej polityki Niemiec, ale także w kwestyi polskiej. Że nasze obawy nie są nieuzasadnionemi, dowiodły tego rezultaty nowego kursu w traktowaniu kwestyi polskiej aż do zapowiedzianej podróży ministra na Górny Szląsk“.

Notowaliśmy już kilkakrotnie zaczepki, z jakiemi zwracały się *Hamburger Nachrichten* i *Münch. Allg. Ztg* przeciw Capriviemu. Dziś mamy do zapisania głos *Kölnische Ztg*, która pisze bez ogródki: „Jeżeli hr. Caprivi nie poprzestanie dać się powodować junkrom, nabożnisiom i ultramontanom, to hasłem naszem będzie ustąpienie jego z urzędu, a w takim razie nie zbije nas z tropu bynajmniej myśl, że bezpośrednim następcą jego będzie możliwie mąż niewygodny. Wydaje nam się, że stanowisko takie zaleca się samo z siebie każdemu, komu nie pusta wrzawa, ale dobro ojczyzny leży na sercu.“ Kto ma być owym mężem niewygodnym, możliwym bezpośrednim następcą hr. Capriviego, tego *Köln. Ztg* nie wypowiada; jeżeli — jak mniemają niektórzy — hr. Waldersee, jako protegowany ks. Bismarcka, to o nim przecież wiadomem jest, że właśnie poglądy religijno-polityczne hr. Waldersee wiele wybitniej objawiły się w kierunku prawowierno-kościelnym, aniżeli obecnego kanclerza, jakkolwiek z drugiej strony potwierdza się zdanie, że w usiłowaniach doprowadzenia do pojednania pomiędzy cesarzem a ks. Bismarckiem czynną rolę odegrał hr. Waldersee.

W sprawie zamordowania Francuza Pounmayraca nad rzeką Koto w zachodniej Afryce, oświadcza rząd państwa Kongo, że okolica, w której napaść została popełnioną, nie należy do państwa Kongo, jeżeli zatem zachodzą wypadki napaści, to należy reklamować to u krajowców samych. Doniesienie o zamordowaniu warty francuskiej nad rzeką Koto jest zupełnie nieprawdziwem. Urzędowe źródła stwierdzają, że krajowcy, żyjący pod panowaniem francuskiem, skoro nie są pilnowani dostatecznie przez swych naczelników, strzelają na przejeżdżających, skutkiem czego żegluga na rzece Koto połączona jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Twierdzenie, jakoby przepisy kongresu berlińskiego ustanawiały jako północną granicę państwa Kongo czwarty stopień północnej szerokości, nie jest prawdziwem, ponieważ kongres berliński nie ustanowił wcale granic państwa Kongo, natomiast traktat, zawarty z Francyą w roku 1885, ustanawia 17 stopień długości, jako granicę pomiędzy francuskiem państwem Kongo, a niezależnem państwem Kongo.

Rozchodziła się pogłoska, jakoby przerwane zostały rokowania pomiędzy rządem niezależnego

NAJMŁODSI.

(104) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego*.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Sipajłło powstał. Był pewny teraz, że się nie myli w swoich przypuszczeniach: Ola, córka Maryny, była niezawodnie wnuczką Borskiego, której on tak dawno napróżno szukał. Trzeba było teraz natychmiast jechać do Oli i przywieźć ją, zanim Borski oczy zamknie na zawsze.

Spojrzał na zegarek. Była godzina dziesiąta wieczór.

— Pani — rzekł, zwracając się do siostry Anieli — ja teraz jechać muszę. Najdalej za godzinę będę z powrotem. Gdyby Tomasz wrócił, proszę mu powiedzieć, aby był spokojny i czekał tu na mnie. Chory teraz spać będzie. Niech go nie budzą i nie narażają na żadne wzruszenia.

To mówiąc wyszedł szybko. W ciemnym korytarzu potrącił go spieszący się, zdyszany Tomasz. Stary sługa schwycił go za ramię.

— A, jesteś pan nareszcie! — zawołał — czy umarł już?

— Żyje — odparł Jerzy — ale puść mię! — krzyknął, szamocąc się.

— Nie puszczę! — mówił stłumionym głosem Tomasz. — Teraz to chyba na prawdę już koniec, a on błaga, zaklina, abyś pan był przy nim. Miej litość!

W głosie Tomasza brzmiało rozczulenie niezwykłe.

— Niech go pan nie opuszcza! — prosił. — Pan mu będzie teraz w ostatniej chwili bardzo potrzebny. Niebawem przybędzie tu żona, a może syn i...

— Puść mię! — krzyknął Jerzy, nie dając mu dokończyć i odepchnął go brutalnie.

— Jedź na złamanie karku, podła duszo! — mruknął Tomasz.

A Sipajłło wybiegł na ulicę, wsiadł do dorożki i popędził do mieszkania Oli.

W oknach ciemno; firanki szczelnie zapuszczone. Odźwierny na zapytanie oświadczył, że ta pani wyjechała z hr. de Larjeac i nie wróciła.

Co to mogło znaczyć?

Odźwierny mówił prawdę. Po owej nocy, spędzonej bezsennie, Ola przyszedłszy do siebie, napisała do hr. Jakóba, prosząc go, aby niezwłocznie do niej przybył.

Nie chciała jechać sama do pani Stefanii w obawie, aby się nie spotkać z Ireną.

O południu hr. Jakób stawił się na zawołanie i w krótkich słowach potwierdził to wszystko, co podały dzienniki. Co do Zygmunta miał nie dobre przeczucia.

— Obawiamy się — mówił — katastrofy. Wiemy teraz wszystko. Irena nie tai nic. Nieszczęśliwa kobieta!

— Ale jego, Zygmunta ratować trzeba! — zawołała Ola.

Hrabia Jakób patrzył na nią rozmiłowanym wzrokiem.

— Dla niego — rzekł, jak zwykle w urywanych wyrazach — dla niego nie zrobiłbym nic, mam głęboki żal. Dla pani, powiedziałem już, uczynię wszystko, rozkazuj, szukać będę.

Dwa dni trwały poszukiwania daremne. Ola ręce łamały w rozpaczy. Trzeciego dnia Jakób przyniósł wiadomość fatalną.

Z prefektury policyi dano mu znać, że nazajutrz po śmierci księcia de Sarthes, znaleziono niedaleko Charenton, w lesie Vincennes omdlałego człowieka, którego rysopis odpowiadał mniej więcej postaci Zygmunta. Człowieka tego ocucono wprawdzie, ale do zmysłów nie przyprowadzono; zdawał się być obłąkanym. Oddano go więc do miejscowego zakładu.

— Jedźmy do Charenton! jedźmy natychmiast! — zawołała Ola.

Hrabia Jakób ani myślał się sprzeciwiać. Pojechali.

Przybyli tam nad wieczorem. Dzięki stosunkom swoim i znanemu nazwisku, hr. de Larjeac uzyskał niezwłocznie pozwolenie wstępu do zakładu, który zwykle dla publiczności jest zamknięty. — Zresztą powód był ważny; chodziło o stwierdzenie, kto był ów obłąkany, znaleziony w omdleniu, w lesie.

Z sercem ściśniętem nieopisaną trwogą weszła Ola do sali słabo oświetlonej. W kącie, zasunięty w głąb fotelu, siedział ów nieszczęśliwy z głową opuszczoną na piersi, skulony.

— Nie mówi nic, jest bez czucia — tłumaczył dyrektor zakładu, towarzyszący gościom.

Ola lękała się spojrzeć, lękała się poznać. Czuła, że serce by jej pękło, gdyby nagle zobaczyła obłąkanym, bez pamięci, tego, którego promienny obraz w młodzieńczej urodzie, a potem w pełni rozwoju męskiego wieku i umysłu, miała w duszy wyryty. Lękała się, a zarazem pragnęła odnaleźć, pragnęła, aby się raz skończył ten niepokój, jaki ją od trzech dni dręczył niemiłosiernie.

Oparła się o ścianę i zwolna otwierała przymknięte oczy.

To nie był on, nie był Zygmunt!

— Wyjdźmy ztąd, wyjdźmy! — szepnęła Ola do hrabiego Jakóba, chwytając go za ramię i opierając się na niem silnie, bliska omdlenia.

Wyszli na korytarz długi, wąski. W tej chwili wracali z dozorcami z przechadzki stali, a spokojniejsi mieszkańcy zakładu i ciekawemi oczyma spoglądali na obcych.

Dyrektor, idąc obok hr. Jakóba, dawał mu uprzejme objaśnienia.

— To są — mówił — najlepsi nasi lokatorowie. Z niemi nie mamy kłopotu, a przynajmniej bardzo rzadko, chociaż po największej części są to chorzy nieuleczalni. Oto na przykład ten.

To mówiąc, wskazał na niemłodego już mężczyznę, który w głębi korytarza zatrzymał się przy oknie i patrzył w przestrzeń smutnemi oczyma.

— Szczególny człowiek! — ciągnął dyrektor. — O wszystkiem najrozsądniej rozmawia, ale ciągle jest smutny, roztęskniony i na jednym punkcie przekonać się nie da. O tem, co było lat temu kilkadziesiąt, mówi tak, jakby to było wczoraj. Ciągle wygląda żony swojej, którą przed laty przemocą mu porwano. Godzinami tak stoi przy oknie i czeka. Ona wróci! powiada z ufnością. Jest to ofiara familijnego dramatu.

— Jak się nazywa? — spytał z roztargnieniem hr. Jakób.

— Jest to Polak — odrzekł dyrektor. — Matka jego mieszka niedaleko zakładu; ma zawsze nadzieję, że syn przyjdzie do zmysłów. Nadzieja słaba, chyba, gdyby odzyskał utraconą żonę, a to przecież po tylu latach nieprawdopodobne. Nazywa się Borski.

Jakby na brzmienie swego nazwiska, wymienionego dość głośno, obłąkany odwrócił się nagle od okna i znalazł się o dwa kroki naprzeciw Oli.

Spojrzał, cofnął się i ramiona otworzył.

— Nareszcie! — krzyknął — nareszcie przyszłaś, wróciłaś!

Gwałtownym ruchem skoczył i chciał Olę chwycić w objęcia.

Na krzyk przerażonej Oli, zbiegli się dozorcy. Sam dyrektor pospieszył ku obłąkanemu. Schwycono go za ręce, krępowano. On się miotał, wrzeszczał, pienił się.

— Puście mię! — powtarzał — to ona, ukochana moja!

— Maryno — szeptał — Maryno!

Bez tchu w piersi, osłupiałemi oczyma patrzyła Ola na tę postać, szamocącą się w daremnych wysiłkach. Patrzyła na rysy wymizerniałe, blade, napiętnowane wyrazem dzikiej rozpaczy. Oczy miał zapadłe, usta sine. Włosy krótko przystrzyżone były zupełnie białe.

I nagle zdjęła ją litość ogromna nad tym nieszczęśliwym, który wyprężał się kurczowo, krępowany silnemi pięściami dozorców, a przez cały lat szereg nieustannie zrywał się do jakichś drogich a bolesnych wspomnień z dalekiej przeszłości. Snać cios musiał być gwałtowny, gdy zatrzymał myśl jego na miejscu.

Przystąpiła do dyrektora.

— Panie, — rzekła — przez litość! niech go puszczą! Ja się z nim rozmówię.

— Ależ to niepodobna! — odparł dyrektor — ten człowiek w szał wpada.

Ola prosiła ciągle, a obłąkany na brzmienie tego głosu uspokajać się poczynał. Oczy szeroko otwierał, cały zasłuchany.

— Mów jeszcze! — szeptał — mów! Ja tak dawno nie słyszałem twego głosu, mów!

I stał tak pochylony naprzód ku Oli, wpatrzony w nią, zapominając się bronić dozorcom, którzy mu ściągali w tył ręce.

— Mów! — powtarzał — mów! ukochana moja. Żebyś ty wiedziała, com ja wycierpiał bez ciebie! Alem był przekonany, że wrócisz, boś mi to przysięgła, pamiętasz? w ów wieczór pogodny, księżycowy, na futorze koziatyńskim, u ojca swego Michała Soroki, ukochana ty moja!

Ola nie słuchała więcej. Krzyknęła, rzuciła się do nóg jego i ramionami je objęła.

— Ojcze mój! — zawołała, podnosząc ku niemu łez pełne oczy — ojcze mój, jam jest córka Maryny, córka twoja, wnuczka Michała Soroki.

On stał i patrzył sztywnie, nie rozumiejąc. Na nogach się chwiał.

Dyrektor i dozorcy zdumieni, nie pojmując słów w obcej wypowiedzianych mowie, ale z wyrazu twarzy i ruchów domyślając się niezwykłej sytuacyi, puścili mu ręce, a on chwytał się teraz za

państwa Kongo a rządem francuskim, w sprawie zamordowania podróżnika francuskiego Poumayraca. Przeczy tej pogłosce urzędowa depesza, opiewająca, że rokowania tylko na pewien czas zostały przerwane, a to w tym celu, aby obustronnym delegatom dać możność udzielania rządom dokładnych informacyj i zasięgnięcia od nich instrukcyj. Gdyby te rokowania nie miały doprowadzić do żadnego pomyślnego rezultatu, to sprawa ta, według przepisów traktatu berlińskiego, przyjdzie przed forum sądu rozjemczego.

Znany przywódca Irlandczyków O'Brien oświadczył onegdaj w mowie, wygłoszonej w Mallow, że pierwszem zadaniem nowego parlamentu musi być rozwiązanie sprawy home-rule. Gdyby zaś czynione być miały starania celem odroczenia tej sprawy na rzecz przeprowadzenia innych zadań ustawodawczych, wtedy posłowie irlandzcy zniewoleni będą obalić gabinet liberalny. Nie obawiają się jednak dotąd posłowie irlandzcy takiej zdrady hasła wyborczego ze strony liberałów. Z drugiej zaś strony Irlandczycy uczynią wszystko, co tylko będzie w ich mocy, aby dopomódz do przeprowadzenia wszystkich projektów, żądanych przez demokracyę angielską. W końcu swej mowy potępiał O'Brien politykę parnelitów jako dążącą do robienia trudności politycznej akcyi Gladstona. Jak wiadomo, stronnictwo parnelickie wyszło z wyborów w bardzo małej liczbie i decydować będą obecnie w parlamencie antiparnelici, rozporządzający poważną liczbą przeszło 80 mandatów.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 2 sierpnia.

(A.) Prace przedwstępne zorganizowania projektowanej w roku 1894 **powszechnej wystawy krajowej we Lwowie** postępują naprzód. Dziś właśnie rozesłano do wielu osób, znanych w kraju z obywatelskiej gorliwości, zaproszenia do wzięcia udziału w zebraniu funduszów zakładowego i gwarancyjnego, a na dzień 2 września zwołanym zostanie zjazd subskrybentów, celem ostatecznego ukonstytuowania się komitetu głównego wystawy. Wypełnione i podpisane blankiety subskrypcyjne odesłane być mają komitetowi najpóźniej do 20 sierpnia. Wedle zasad przez komisyę organizacyjną przyjętych, miałby być fundusz gwarancyjny tylko wtedy do udziału w kosztach wystawy pociągniętym, gdyby się okazał niedobór i to jedynie w stosunku do potrzeby pokrycia i wysokości kwoty subskrybowanej, fundusz zakładowy zaś uważany jest za zwrotny, tak, iż zwrot ten w odpowiednim stosunku lub w całości uskutecznionym zostanie z nadwyżki dochodów, która wobec żywego bardzo zainteresowania się wystawą, jakie już dziś daje się odczuwać, bardzo jest prawdopodobną. Osoby subskrybujące co najmniej 250 złr. na fundusz zakładowy, będą miały prawo do stałej, bezpłatnej karty wstępu na wystawę, te zaś, które co najmniej 250 złr. na fundusz gwarancyjny podpiszą, do bezpłatnego uczestnictwa w uroczystościach otwarcia i zamknięcia wystawy.

Do zaproszeń subskrypcyjnych dołączono także statut wystawy, który opiewa:

§ 1. Zebrane dnia 29 czerwca 1892 r. zgromadzenie delegatów krajowych władz, miast, korporacyj i osób zaproszonych, uchwaliło urządzić powszechną wystawę krajową we Lwowie w roku 1894 i przyjmując niniejszy statut, poruczyło komisyi organizacyjnej z 33 członków złożonej, przeprowadzić utworzenie głównego komitetu wystawowego. Działalność komisyi organizacyjnej ustaje z chwilą ukonstytuowania się komitetu głównego.

§ 2. Główny komitet wystawowy składa się: *a)* z prezesa i czterech wiceprezesów, wybranych przez ogólne zgromadzenie dnia 29 czerwca 1892; *b)* z sześciu prezydentów honorowych; *c)* z osób zaproszonych przez komisyę organizacyjną, delegatów miast i korporacyj, które na fundusz zakładowy lub na fundusz gwarancyjny wystawy, przynajmniej 250 złr. subskrybować będą; *d)* z osób przez komitet główny kooptowanych.

§ 3. Zadaniem komitetu głównego jest zorganizowanie i naczelny kierunek wystawy. Komitet główny wybiera protektora wystawy i honorowych prezydentów; powołuje do swego grona w drodze kooptacyi osoby, których współdziałanie uważa za pożądane. Komitet główny uchwala prawomocnie, pod przewodnictwem prezesa lub jednego z wiceprezesów, w obecności jakiejkolwiek ilości zebranych członków, jeżeli tylko zaproszenie na posiedzenie zostało w dziennikach krajowych na pięć dni przed posiedzeniem ogłoszone. Komitet główny układa program wystawy, regulamin tejże i postanowienia o wyborze sędziów (jurorów); układa program finansowy i przeprowadza tenże za pośrednictwem swego komitetu wykonawczego; bada rachunki, przedłożone przez komitet wykonawczy i na wniosek swojej komisyi kontrolującej udziela komitetowi wykonawczemu absolutoryum; orzeka o użyciu nadwyżki z dochodów wystawy, lub też o ewentualnem pokryciu niedoboru.

§ 4. Komitet wykonawczy składa się: z dyrektora wystawy, mianowanego przez komitet główny, z reprezentantów rządu i Wydziału krajowego, z reprezentantów miast Lwowa i Krakowa, Towarzystw rolniczo gospodarczych we Lwowie i w Krakowie i Izb handlowo-przemysłowych, wreszcie z 10 członków, wybranych przez komitet główny, i z delegatów poszczególnych sekcyj komitetu głównego. Przewodniczy w komitecie wykonawczym prezes lub jeden z wiceprezesów komitetu głównego, albo też z upoważnienia prezesa dyrektor. Komitet wykonawczy wybiera z grona swego skarbnika i sekretarza, uchwala regulamin swoich czynności, orzeka o utworzeniu stałych komisyj i sekcyj i mianuje ich członków. Komitet wykonawczy zawiera w zastępstwie głównego komitetu wszelkie kontrakty, mianuje na propozycyę dyrektora personal pomocniczy i oznacza jego prace, zawiaduje wogóle wszystkiemi funduszami wystawy i składa rachunki komitetowi głównemu.

§ 5. Dyrektor wystawy prowadzi całą administracyę, stosownie do uchwał i instrukcyj komitetu wykonawczego; jemu podlega bezpośrednio cały personal pomocniczy: on asygnuje wszelkie wypłaty z funduszów wystawowych, wystawia komitetowi wykonawczemu do przyjęcia oferty przedsiębiorców, podpisuje wspólnie z prezesem komitetu lub jego zastępcą kontrakty przez komitet wykonawczy zawierane; przedkłada komitetowi wykonawczemu rachunki z użycia funduszów wystawowych i wspólnie z mianowanym przez komitet wykonawczy skarbnikiem odpowiedzialnym jest za bezpieczeństwo tychże funduszów.

Petersburg 29 lipca.

(+) Wobec epidemii wszystkie inne kwestye politycznej i społecznej natury schodzą na drugi plan. Nigdy jeszcze prasa rosyjska nie poświęciła tyle uwagi najdrobniejszym nawet sprawom wewnętrznym, jak w dwóch latach ostatnich, biorąc najpierw asumpt z nieurodzaju i głodu zeszłorocznego, a następnie z tegorocznej epidemii. Jak w roku minionym wszystkie rubryki dzienników stołecznych były zapełnione artykułami i korespondencyami z prowincyi, poświęconemi stosunkom ekonomicznym, rolniczym i stanowi materyalnemu miejscowości głodujących, tak w chwili obecnej epidemia, środki przeciwko niej używane, lub polecane do użycia, stosunki sanitarne miejscowości, dotkniętych już cholerą, lub leżących na wielkiej, nadwołżańskiej drodze jej posuwania się ku Rosyi środkowej i północnej — oto przedmiot, któremu prasa rosyjska poświęciła całą swą uwagę, zwracając ją tylko od czasu do czasu na sprawy bułgarskie, w następstwie procesu morderców Belczewa, który niemało napsuł krwi dziennikarzom i politykom rosyjskim. Z podobnym stanem umysłów i prasy rachować się musi i Wasz korespondent i dotykać przedewszystkiem kwestyj, mających związek z grożną epidemią.

Znawca stosunków wiejskich Rosyi środkowej, p. M. Wereszczagin, zamieścił obszerny list w *Nowoje Wremia* o środkach walki z cholerą na wsi, gdzie oprócz zwykłych przeszkód zwalczania epidemii, jak brak lekarza i apteki, przybywa jeszcze ciemnota i zabobonność ludności, które już się dały we znaki nawet lekarzom, wysłanym z ramienia rządu lub ziemstw powiatowych. P. Wereszczagin poleca stosowanie ciepłoty, jako najskuteczniejszego środka w samym początku choroby; środka, nie mogącego obudzić żadnych podejrzeń u przesądnej masy. A więc ogrzewanie chorego za pomocą ciepłej powierzchni pieca, worków z gorącym popiołem lub ogrzanem ziarnem, gorącej wanny, mocno ogrzanej łaźni, ogrzanych butelek, a nawet kipiącego samowaru. Dalej proponuje tenże, aby tych chorych, którzy nie mogą się leczyć u siebie w domu, izolowano i umieszczano poza wsią, w polu, w ruchomych namiotach płóciennych, lub szałasach z gałęzi i co 24 godzin przewożono ich z jednego miejsca na drugie, poddając miejsca opuszczone przez namioty starannej dezinfekcyi.

Środka tego użyto obecnie w kraju Zakaspijskim i okazał się nader skutecznym. W wojsku, obozującem w Annau, w pobliżu Aschabadu, zaszły wypadki cholery. Nakazano przesuwać obóz z miejsca na miejsce raz na dobę. W ciągu 8 dni tego przesuwania, liczba chorych zmniejszyła się, cholera traciła swój ostry charakter, a liczba wypadków śmierci w obozie zeszła tylko na 15%, podczas gdy normalna ich ilość wynosi w tamtych stronach 50%. Pomysły p. Wereszczagina znalazły przychylne przyjęcie nietylko w dziennikach politycznych, ale i w czasopismach lekarskich.

Z zarządzeń antycholerycznych w stolicy podnieść należy rewizye sanitarne, dokonane przez osobną komisyę; rewidowano około 1.000 mieszkań w najuboższej dzielnicy miasta. Zasługa utworzenia tej komisyi i energia, z jaką takowa przystąpiła do wypełniania swych obowiązków, należy się naczelnikowi miasta p. von Valowi. Starszy technik miejski p. Strukhof przygotowuje z tej rewizyi obszerne sprawozdanie, na podstawie nagromadzonego materyału. — Ponieważ gromadzenie się młodzieży do stołecznych zakładów naukowych z różnych stron Rosyi mogłoby się przyczynić do zawleczenia epidemii, przeto zarząd szkół duchownych wydał już rozporządzenie, którem odroczył rozpoczęcie roku szkolnego w Petersburgu do dnia 27 września. Podobnego rozporządzenia oczekują z ministeryum oświaty i dla szkół świeckich, państwowych i miejskich.

Z zarządzeń na prowincyi zanotować winienem wysłanie liczniejszych oddziałów wojska nad Wołgę, celem ochrony statków obserwacyjnych przeciw napadowi pospólstwa. — Ziemstwo gubernialne samarskie, na nadzwyczajnem posiedzeniu, asygnowało 200.000 rubli na zwalczanie cholery. — Ponieważ egzamina lekarskie przed komisyą egzaminacyjną w Kazaniu odroczono na czas dłuższy, przeto wszyscy słuchacze wydziału lekarskiego tamecznego uniwersytetu udali się na zwalczanie cholery do zarażonych miejscowości.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXIX.

Orenburska gubernia 25 kwietnia 1892.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. W najpierwszych słowach naszego listu załączamy Ojcu nasze niskie ukłony i serdeczne nasze życzenia, szczęścia, zdrowia i dobrego powodzenia, co racz dać Panie Jezu. Uwiadamiam też Ojca, że wysłane .... do nas otrzymaliśmy i rozdane są wedle rozporządzenia. Teraz donoszę, jakie u nas czasy. W dniu Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny była u nas okropna burza i zamieć śnieżna, potem mróz mały i następnie zaczęła rozpuszczać ziemia, ponieważ woda poszła i kra się ruszyła. Na drugi dzień Wielkanocy była wielka powódź, bo i śniegu było dużo. Ludzie tutejsi oczekiwali tej roztopy, jakby nie wiem czego i bardzo się ucieszyli, jak zobaczyli wierzchołki gór z pod śniegu. Czemprędzej wyganiali dobytek na pole, bo już nic paszy niema i nawet dachy obdarli i sterczą gołe kominy. Ale i na polu bydło zdycha z głodu, bo trawy niema nic starej, a młoda jeszcze nie wyrosła. Mróz każdego ranka sięgał do 10 stopni. Dopiero 30 kwietnia, wedle poprawionego kalendarza, spadł drobny i ciepły deszcz, więc trawa zaczynała rosnąć. Ale co na polach siać, to pewnie prędzej nie będą mogli zacząć, jak około św. Stanisława, albo około św. Jerzego *(Jehora pobiednosca)*. Ale jakiż to będzie siew i orka, kiedy konie i woły od wiatru się walą. Karm dla nich bardzo droga, bo pud siana 50 kopiejek kosztuje, a kupić niema za co.

Komitet wydał nasienia w takim porządku: pszenicy $7\frac{1}{2}$ puda, owsa $2\frac{1}{2}$ puda, jeśli kto ma konia, a który gospodarz niema konia, to dostanie połowę tego. Ale na to nie zwraca rząd uwagi, że niejeden bogaty brał karmowe, a swego miał dosyć, więc teraz się z biednego śmieje. Teraz powiedzieli, że na maj dadzą jeszcze karmowe, ale dalej już nie będą dawać, bo każdy może na chleb zarabiać.

Dnia 25 kwietnia przyjechał tu jakiś urzędnik i objawił zebranym z rozporządzenia gubernatora, żeby ludzie wiejscy posyłali każdego dnia swoje dzieci do zabijania w polu małych zwierząt, podobnych do szczurów, których tu jest wielka moc i dużo szkody wyrządzają w polu, wyjadając żdżbła pszenicy i wszelkich roślin. Od każdego dostaną po dwie kopiejki nagrody, a sprzedadzą za 1 kopiejkę, ponieważ rząd potrzebuje tylko, aby przynieśli ogony, na znak zabitego zwierzątka, które tu nazywają suślik. Więc dużo narodu teraz tem polowaniem się zajmuje. Wlewają w norę wiadro wody i wtedy suślik wyłazi, a zaraz chwytany, staje się ofiarą myśliwców.

Co zaś o naszym interesie, to niesłychać nic o skutku naszej prośby, podanej na imię wielkiego księcia następcy tronu. Niedawno posłał tu jeden z nas prośbę do gubernatora, prosząc o wsparcie, już temu sześć tygodni, a niema żadnej odpowiedzi. Mamy teraz nowego gubernatora, bo stary pan Maślakowicz podał się w odstawkę. *) Niedawno nakazano tu wojskowym, żeby byli na pogotowiu. Furmanki pod nich gotowe, czekają tylko dnia, w którym ich zawołają.

Czytałem w gazecie, że Ojciec św. przyjmował posła państwa rosyjskiego, p. Izwolskiego, więc ciekawi jesteśmy, po co on tam jeździł i na co był posłany. Pewien tutejszy ruski i porządny a uczony człowiek mi mówił, że to o wiarę idzie umowa, ale niewiadomo nam, czy prawda. Proszę więc Ojca, niech nam kiedy doniesie o tem, za co Ojcu serdecznie podziękujemy. Więcej niemam co do pisania, jak tylko polecam się modlitwom Ojca, a za przychylność Ojca błagamy Boga w codziennych modlitwach naszych, co racz wysłuchać Panie Jezu Chryste i Królowo Nieba i ziemi. Na zakończenie całuję Ojcu ręce.

List LXX.

Orenburska gubernia 6 maja 1892 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kłaniamy się Waszej Wielebności i donosim, żeśmy otrzymali Waszą ofiarę, co Wasza Wielebność nam przysłała, otrzymaliśmy z rąk ..... i wszyscy wraz kłaniamy się Waszej Wielebności i wszystkim osobom dobroczynnym dziękujemy pokornie, niech Pan Bóg Wszechmogący raczy wynagrodzić stokrotnie Waszą dobroczynność. Przepraszamy, że wszyscy odpisujem na jednym liście, bo nie mamy wiele do pisania. Nowości żadnych nie mamy. Żyjemy w tem samem położeniu, jakeśmy i przedtem żyli. Nie mamy żadnego zajęcia, bo jesteśmy nieuczeni prostacy, nie posiadamy edukacyi, ani żadnego rzemiosła. Więc życie prowadzimy trudne w tej pustyni, cudzej stronie, nie mając żadnej pociechy, tylko same zmartwienia. Jako błędne owce błąkamy się po świecie, nie mając przytułku, ani sposobu do życia, bo nigdzie nie wolno się oddalić z miejsc naznaczonych. Trzymają nas pod nadzorem policyi, a karmowych nam nic nie dają. Przytem drożyzna wielka, bo pud mąki żytniej kosztuje 1 rubel 40 kopiejek, a pszennej 1 rubel 70 kopiejek. Cena ta jeszcze się podwyższa z każdym tygodniem.

Zima trwała tu do Wielkanocy. Potem zaczął śnieg topnieć, ale miejscami będzie jeszcze śnieg leżał do Zielonych Świątek. Siać teraz dopiero zaczynają. Więcej nie mamy nic do pisania, tylko kłaniamy się powtórnie, padamy do stóp Ojca Duchownego, życząc od Boga szczęścia, zdrowia i wszelkiej łaski Boskiej. Adresu do siebie nie podajemy, bo chcemy się wydalić z tego miejsca do miasta Orenburga, szukać tam życia lub śmierci, bo tu wcale już żyć nie można.

List LXXI.

Orenburska gub. 5 maja 1891.

Niech będzie p. J. Chr. W pierwszych słowach naszego listu donosimy, jakośmy odebrali, a mianowicie ...... za co mile i serdecznie od serca i duszy dziękujemy Ojcu duchownemu i tym dobrodziejom, którzy o nas nędznych wygnańcach nie zapominają w tak dalekich strónach. Niech im Bóg Najwyższy wynagrodzi stokrotną łaską w tem życiu i po śmierci.

Kochany Ojcze duchowny, donosimy, że u nas jeszcze teraz śniegi tają, a wiosny się doczekujemy. Kończą się ludzie i dobytek się pokończył, bo koni to już wcale niema w Nowotroickim powiecie i w mieście całem konia nie znajdzie. Gdy jedna pani zajechała z Czelaby w gościnę do Troicka i pogościła tam parę dni i chciała wracać nazad, wtedy prosiła, aby jej dali furmankę pocztową, aby mogła dalej jechać. Ale rodzina tej pani mówi, że u nas poczty konnej niema, tylko się poczta u nas odbywa na psach i na ludziach. Przysłali jej pocztową bryczkę na sześciu ludziach. Bardzo jej to było dziwno i pyta: czy wy mnie poradzicie ciągnąć tak daleką drogę? A oni mówią: za 3 dni uwieziem panią 30 wiorst. Koni u nas niema, bo wyzdychały. — Ta pani nie chciała jechać w ludzi i domagała się koniecznie koni. Wtedy oni mówili: kiedy pani nie chce jechać w ludzi, to my damy psy za konie. Ale i tego nie chciała. Więc szukali cały dzień koni, aż wreszcie przyprowadzili konia i powieźli ją. Tym koniem jechała ta pani 3 dni i ujechała 30 wiorst. Wtedy żałowała, że psami nie jechała bo byłaby prędzej zajechała do domu.

Taka tu plaga spadła na ludzi, że Tatary zimą z głodu umierali, a że nie było komu ich chować, to gdy umrze, zaraz do spichlerzów składają. Więc pozawalali spichlerze pełne. Aż ludzie jeździli patrzeć na to dziwowisko do Tatarów.

Kończąc ten list polecamy się wszyscy Bracia i Siostry wygnańcy waszym modlitwom. Pisała....

*) Gubernatorem orenburskim mianowany został 2 lutego r. b. jenerał Jerszow.

Proces o fałszowanie stempli w Bochum.

III.

Drugiego dnia rozpatrywania sprawy, oświadczyli obaj podsądni inżynierowie Bering i Gremme, że przy odstawianiu szyn ściślej przestrzegali kontroli, a wszelkie nadużycie w tym względzie surowo karali.

Na tem skończyło się badanie podsądnych i sąd przystąpił do wysłuchania rzeczoznawców i świadków. Rzeczoznawca, radca budowniczy Thomas z Magdeburga oświadcza, że zdarzać się może, iż rewizor odbierający szyny lub inny materyał, każe sobie zrobić stempel w fabryce, w której ten materyał odbiera. Inni rzeczoznawcy są tegoż zdania, a jeneralny dyrektor Tull z Hoerde mniema, że gdyby szyny były zakitowane, toby odbierający je musiał to był spostrzedz. — Rejencyjny budowniczy Siewers powiada, że uderzyło go, iż próby, które mu w ostatnich latach z fabryki przedkładano, były lepsze i trwalsze od dawniejszych. Jest on tego zdania, że czyniono to z rozwagą, czemu atoli podsądny Bering zaprzecza. — Inżynier Kraft zeznaje, że widział pewnego razu podsądnego Herdę, stemplującego szyny w nieobecności rewizora. Gdy świadek Kraft wynurzył z tego powodu swoje zdziwienie, rzekł mu Herda: Ja także myślę, że tak być nie powinno, ale ten pan rewizor ledwo trzecią część szyn obejrzał. — Świadek, inżynier Rauen zeznaje, że widział, jak zamiast zamówionej stali odstawiano o wiele gorszą. — Rzeczoznawcy twierdzą, że taką manipulacyę powinniby byli odbierający stal spostrzedz w tej chwili.

Świadek, cieśla Franciszek Müller opowiada, że majster Herda kazał mu pewnego razu zdjąć stemple z dwustu szyn. Te szyny przedłożono potem ponownie rewizorowi.

Przewodniczący: Czy te szyny były pierwotnie przez omyłkę ostemplowane? — Świadek: Nie; wiem też z pewnością, że potem temu samemu urzędnikowi do odebrania je przedłożono. W miejsce tych 200 wyjętych szyn włożono inne z podrobionym stemplem. — Rzeczoznawcy twierdzą, że rewizor powinien był natychmiast spostrzedz spiłowane miejsca. — Świadek zeznaje dalej, że miejsca spiłowane zalewano wodą rdzę zawierającą. Rzeczoznawcy twierdzą, że i w takim razie powinniby rewizorowie spostrzedz te miejsca spiłowane.

Po wysłuchaniu jeszcze kilku świadków oświadczył przewodniczący, że tajny radca Baare jest u wód dla poratowania zdrowia i prosi, aby go w danym razie komisorycznie przesłuchano. Sąd uchwalił, że wogóle nie żąda przesłuchania Baarego jako świadka.

W środę, stawał jako świadek kowal Quantius, który zeznał, że przez cały szereg lat działy się w fabryce oszukaństwa na wielkie rozmiary. W każdym tygodniu przynajmniej przez trzy noce zdejmowano stemple z szyn, z osi, z kół itp. Łatanie szyn odbywało się także na wielkie rozmiary. Szyny odstęplowane brano pod pilnik, zdejmowano stempel, zacierano to miejsce i odkładano szynę na bok, aby ją potem przedkładać urzędnikom przybywającym po szyny. W miejsce usuniętych szyn i innych materyałów podkładano inne, fałszywym stemplem opatrzone. W fabryce było dużo fałszywych stempli, sam majster Krupuhl miał ich około 100 w szafie. Oprócz Krupuhla kazali także Herba i Rosendahl fabrykować fałszywe stemple do stemplowania. Robotnik Lüning chciał donieść władzy o tem nadużyciu, ale zaniechał tego, bo jak mówił, dostał 800 marek.

Podsądny Bering zaprzecza stanowczo temu zeznaniu Quantiusa. — Kilku rzeczoznawców twierdzi, że niepodobieństwem jest, aby się takie fałszowania nie miały wydać, gdyby się ich dopuszczać miano; przecież rewizorowie powinniby byli je dostrzedz, Quantius powiada wobec tego, że wszystko, co zeznał, jest prawdą.

---

głowę, jakby usiłował w niej skupić rozpierzchające się myśli.

Hrabia de Larjeac w osłupieniu słowa nie mógł przemówić. Podbiegł do Oli, chcąc ją podnieść z ziemi.

Ale ona odsunęła go stanowczo. Gwałtownym ruchem zerwała z szyi medalion, otworzyła go i, nie wstając z klęczek, wyjęła z niego stary, zniszczony zwitek papieru.

Podała go obłąkanemu.

On rozwinął i patrzał. Patrzał sztywnie i długo, od czasu do czasu pocierając ręką czoło.

— Tak! tak! — mruczał do siebie — to świadectwo ślubu mego. Mieczysław Borski i Maryna Soroka, tak, tak; to już tyle lat!

Pojęcie czasu wracało mu zwolna.

Spojrzał na klęczącą Olę, wpatrywał się w nią, pochylił się, podniósł i porwał w objęcia.

— Córko moja! — krzyknął.

Z zapadłych oczu strumienie łez wytrysły i płynęły po zwiędłych policzkach.

— Ocalony! — rzekł z cicha dyrektor do hrabiego Jakóba, który w zdumieniu stał milczący.— Ocalony! on od lat wielu, od czasu katastrofy, nigdy nie płakał.

W tej chwili dano znać dyrektorowi, że pani Borska w bardzo pilnej sprawie widzieć się z nim pragnie.

Tomasz wezwawszy siostrę Anielę do łoża konającego pana, podążył do pani Borskiej zawiadomić ją o zbliżającym się końcu, o czem już wątpliwości mieć nie mógł.

Przywiązanie starego sługi ożyło teraz w całej pełni. Pragnął choć w ostatnich chwilach przynieść ulgę ukochanemu panu, pocieszyć go, uspokoić. Podzielał on zawsze wszystkie jego nienawiści i gniewy, teraz jednak nie wahał się ani chwili stanąć spokorniały przed tą, którą zarówno ze swym panem nielitościwie prześladował, której przypisywał wszystko złe, jakie ich w życiu spotkało.

W nocach bezsennych, jakie w ostatnich czasach przy łożu chorego spędził, słyszał on z ust Borskiego tyle wyrazów żalu, widział w nim tak gorącą chęć wynagrodzenia krzywd wyrządzonych, że i w jego sercu ozwała się skrucha.

Ze łzami w oczach przedstawił pani Borskiej udręczenie tej duszy, która odchodziła w wieczność, targana niepokojem, spragniona przebaczenia.

— Niech mu pani — rzekł, łkając — przebaczy. Niech mu pani powie takie słowo, któreby go uspokoić mogło, dać mu ulgę w cierpieniach, aby nie umierał w okropnem osamotnieniu i żalu! Niech pani ma litość!

Słuchając, pani Borska prostowała małą swą, skuloną, zgrzybiałą postać. Na wybladłą jej, wymizerniałą twarz, pokrytą zmarszczkami jak siecią, wybiegły gorączkowo rumieńce; w oczach przygasłych, ciągłą mgłą zasnutych, zabłysły łzy.

A miałże on kiedykolwiek nad nią litość? Szereg lat długich opuszczenia, nędzy moralnej pogardy ludzkiej, nieszczęść, klęsk i udręczeń, oto jej życie z tym człowiekiem. Co tylko serce kobiety znieść może bolu, to ona przebyła: ranił ją i gnębił we wszystkich uczuciach, postępowaniem swojem okrył sromotą i żałobą.

A jednak w chwili, gdy Tomasz, ten najwierniejszy jego wspólnik, wymówił to słowo: on kona! w duszy nieszczęliwej kobiety coś jakby się załamało. Uczuła ból, a potem rozrzewnienie wielkie.

— Jedźmy, jedźmy natychmiast! — rzekła do Tomasza.

Ale przedtem jeszcze musiała choć na chwilę zobaczyć syna, pożegnać go, w przewidywaniu, że w razie śmierci męża, nie tak rychło będzie mogła powrócić.

Udała się przeto do dyrektora zakładu, który wyszedłszy do niej, zwiastował jej niespodziewaną nowinę.

— Nie śmiem obiecywać — mówił — ale niezwykły ten wypadek, chyba tylko jeden, może uzdrowienie przynieść.

Za chwilę, w pokoju Mieczysława Borskiego zgromadzeni byli wszyscy, a ze wszystkich w tym momencie najspokojniejszym, najbardziej panującym nad sobą był ten, którego przed godziną obłąkanym zwano.

Mgła, zaciemniająca przez lat tyle myśl jego, rozstąpiła się nagle. I myśl ta, wyzwolona z cieniów, jakie ją krępowały, przebiegła w jednej chwili i objęła przestrzeń czasu, dzielącą teraźniejszość od dawno minionej przeszłości. Zamiast Maryny, ukochanej żony, którą mu okrutnie wydarto, do której tyle lat tęsknił, a o której śmierci, dowiedział się teraz dopiero z ust Oli, zamiast tej żony widział córkę swą, podobną do tamtej, a stokroć jeszcze piękniejszą. Tęsknota pierzchała z duszy. Nie wyglądał już nikogo i do nikogo nie tęsknił, bo patrząc na Olę odczuwał w całej pełni szczęście obecnej chwili. Spokój wielki, uroczysty a pogodny zalewał mu duszę.

Gdy weszła matka, on żywo podszedł ku niej i ujmując za rękę, wskazał na Olę.

— Patrz, matko — rzekł spokojnie, z prostotą — patrz, to córka moja...

Są chwile tak niespodziewanego i wielkiego szczęścia w życiu, że w nich mieściłaby się niewątpliwie nagroda długich lat udręczeń i niedoli, gdyby serce ludzkie mogło ten cały ogrom pomieścić i odczuć w pełni, gdyby je słowo wyrazić zdołało. Wówczas jednak serce, porażone tym nadmiarem, struchlałe, traci świadomość podobnie jak w wielkiem nieszczęściu a myśl spłoszona, rozpierzchła, napróżno szuka w mowie odpowiedniego wyrazu. Objawem wielkich radości podobnie jak wielkich boleści, jest przeto milczenie lub łzy.

Pani Borska mówić nie mogła, a łzy wszystkie wypłakała już przedtem, w ciągu długiego życia, gdy przez lat tyle patrzeć musiała na przygasły w obłędzie, w szarej, beznadziejnej tęsknocie pogrążony umysł ukochanego swego syna, gdy żegnała z kolei wszystkie nadzieje i kropla po kropli wypijała gorycz zawodów.

Więc bez słowa i bez łez ujęła w ramiona klęczącą u jej stóp Olę podniosła i długo trzymała w uścisku.

Nagle przypomniała sobie. Ciężki i smutny obowiązek miała dziś jeszcze do spełnienia. Życie nie pozwala zapominać się w uniesieniach radości.

— Mieczysławie — rzekła, zbliżając się do syna — jechać muszę natychmiast. Ojciec twój mnie wzywa, chory jest, umierający.

Mieczysław drgnął, jakby iskrą elektryczną tknięty.

Wyprężył się; po jego twarzy przebiegł błysk. Ale to trwało jedno mgnienie oka. Przed godziną jeszcze na wspomnienie o ojcu byłby wpadł w szaleństwo; teraz myśli tylko zbierał, jeszcze niepewne.

— Umiera — powtórzył, cisnąc matkę za rękę — umiera... ja tam przy nim powinienem być, muszę!

Nie spodziewał się tego nikt i myśl ta z początku przeraziła wszystkich.

Dyrektor chwilę się wahał.

— Nie mogę wszakże — mówił zcicha do hr. Jakóba — sprzeciwiać się. Wszelki opór w tej chwili mógłby popsuć wszystko. Ale również nie podobna puszczać go bez opieki. Ja z nim pojadę.

Niezwykły wypadek wywoływał nadzwyczajne objawy współczucia. Z wdzięcznością przyjęto propozycyę dyrektora i natychmiast postanowiono wyjechać. Naprzód wysłano Tomasza, aby chorego przygotował.

Gdy Tomasz po gwałtownem rozstaniu się ze Sipajłłą wszedł do pokoju, Borski zdawał się usypiać spokojnie. Budzić go było niepodobna. Na palcach wysunął się Tomasz do swego mieszkania, aby nieco odpocząć po doznanych wzruszeniach.

Przy Borskim została tylko siostra Aniela.

Wkrótce chory otworzył powieki i spojrzał dokoła siebie.

— Nikogo — szepnął — nikogo, pusto!

Siostra Aniela zbliżyła się, uklękła przy łóżku, i podnosząc krzyż przed oczy konającego:

— Jest Bóg! — rzekła zcicha.

Borski wytężonym wzrokiem wpatrzył się w krucyfiks.

Pierś jego podnosiła się teraz gwałtownie, targana czkawką śmiertelną.

Ostatnia godzina wybiła.

— Syn, syn — szeptał konający. Niegodny jestem przebaczenia, niegodny. Niema go, niema! nikogo niema, pusto!

A siostra Aniela mówiła zcicha, rzewnie:

— Jeżeli masz grzech na sumieniu, żałuj! Jeżeliś krzywdę wyrządził, chciej wynagrodzić; jeżeli tobie wyrządzono krzywdę, przebacz! Jeżeli masz tęsknotę w sercu i jakie jeszcze pragnienia w życiu niespełnione, ofiaruj je na okup. Miej nadzieję w miłosierdzie.

Borski zdawał się słuchać. Ustami poruszał i patrzył ciągle na krzyż.

Na znużone powieki jego spływał zwolna, cicho sen wieczysty.

Skonał. A w tejże chwili zbliżało się ku niemu przebaczenie. Do pokoju weszli razem żona, syn i wnuczka.

Gdy wkrótce potem na progu stanął Sipajłło, jednym rzutem oka objął i zrozumiał wszystko.

Ostatnia rachuba go zawiodła. Został teraz sam, na obcej ziemi, bez środków do życia, potępiony przez wszystkich, bez przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Świadek, górnik Paschmaen, zeznaje, że odźwierni w fabryce mieli umówione dzwonkowe sygnały, które dawali, ilekroć spostrzegli zbliżającego się „nieprzyjaciela.“ Świadek dawał takie sygnały do różnych warsztatów, skoro spostrzegł „nieprzyjaciela“ t. j. rewizora, lub innego urzędnika, idącego do fabryki.

Świadek, robotnik Remmert, widział w 1885 r., jak podsądny Henryk Müller z odebranych przez rewizorów osi stemple ołowiane zdejmował. Pewnego razu pożyczył świadek młotka Müllerowi do tej roboty.

Czwartkowe posiedzenie rozpoczął przewodniczący od wyjaśnienia rzeczy, czy w fabryce był dzwonek alarmujący urzędników i ostrzegający ich przed zbliżającymi się rewizorami. Niektórzy świadkowie nie wiedzieli o takim dzwonku, drudzy znowu zeznawali, że był taki dzwonek. — W końcu przyznał podsądny, inżynier Bering, że, gdy wstąpił do fabryki, zastał taki dzwonek, ale zakazał go używać do dawania sygnałów zapowiadających przybycie rewizorów, a dzwonić nim tylko w razie pożaru.

Następnie świadek Quantius zdejmował w oczach sądu stemple z szyn, a miejsca pilnikiem i młotkiem przy tej robocie naruszone zacierał wodą rdzę zawierającą. — Znawcy, oglądając te eksperymenta na dwóch szynach przez Quantiusa dokonane, wyrazili przekonanie, że rewizor powinien był dostrzedz te naruszenia na szynach.

Na posiedzeniu piątkowem inspektor kolejowy Kurzenberger, zeznaje że spostrzegł razu pewnego, jak oskarżony starszy robotnik Herda przy stemplowaniu szyn sięgnął ukradkiem do kieszeni, a gdy wobec tego podejrzanego ruchu, który istnienia ukrytego stempla domyślać się pozwolił, chciał zrewidować kieszenie Herdy, ostatni przeszkodził temu, oświadczając, że takie prawo dozorcy nie przysługuje. Świadkowie Korte i Dienstberg potwierdzają zeznania Quantiusa dotyczące stempli ślepych, stempli fałszywych i manipulacyi usuwania stempli urzędowych. Enuncyacye ich obciążają mianowicie Herdę, który w oszustwie rzeczonem najwybitniejszą odgrywać miał rolę. Zeznania robotników potwierdza poniekąd budowniczy Opperman, oświadczając, że odkrył w 1883 roku 100 szyn fałszywym stemplem znaczonych, o czem natychmiast doniósł inżynierowi Beringowi. Bering zamierzał pierwotnie całą sprawę powierzyć prokuratorowi, ale nabrawszy przekonania, że robotnicy nie dla zysku tylko, ale dla ulżenia sobie w pracy pokusili się o fałszerstwo, odstąpił od skargi. Świadkowie Schulz i Hasselmeyer oświadczają również, że manipulacya usuwania stempli urzędowych była im znaną.

Na posiedzeniu sobotniem zeznał inżynier Niemeyer, że przez dwa lata był odbiorcą związku bochumskiego, ale nigdy nie spostrzegł jakiegokolwiek oszustwa i z towaru był zawsze zadowolonym. Inżynier Fränkel oświadczył również, że dostawy warsztatów bochumskich były wogóle dobre, ale że wyniósł z obserwacyj swoich wrażenie, jakoby robotnicy przedmioty kitowane starali się niekiedy wśród towarów beznagannych umieszczać.

W toku rozpraw sądowych zeznał ajent Lüning, że razu pewnego schwycił o nocnej porze dwóch robotników na usuwaniu stempli, a gdy zapytał ich o cel tej manipulacyi, oświadczono mu: „To pana nic nie obchodzi.“ W podobnym duchu przemawiało jeszcze kilku innych świadków, którzy jednomyślnie potwierdzili istnienie praktyk zakazanych w warsztatach bochumskich.

W końcu posiedzenia odczytał prezes sądu pismo ministra robót publicznych, które kwalifikacyom szyn bochumskich nader pochlebne wystawia świadectwo. Minister zasięgnąwszy opinii szerokiego koła znawców, oświadcza, że materyał, przez bochumski związek dostawiony, był znakomitym, a raz jedyny tylko odkryto na 100 szynach fałszywe stemple i wytoczono śledztwo, które do żadnych rezultatów nie doprowadziło. Do wywodów ministeryalnych przychyliło się w toku rozpraw grono niemieckich rzeczoznawców i holenderski inżynier van Dut. Oświadczyli oni jednogłośnie, że proces niesłusznie dyskredytuje przemysł niemiecki, który odznacza się wielką sumiennością. Koleje innych narodów nie rozporządzają tak doborowym materyałem żelaznym, jak koleje w Niemczech, a tylko fałszerze opinii pierwszeństwo oddają angielskim i holenderskim fabrykom żelaza.

KRONIKA.

Kraków 3 sierpnia.

— **W fejletonie „Czasu“** po zakończeniu drukującej się obecnie powieści Adama Krechowieckiego, rozpoczniemy w przyszłym tygodniu druk powieści Maryi Rodziewiczównej p. t.: *Anima vilis*. Powieść ta osnuta jest na tle stosunków Polaków, wygnanych na Syberyę.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** wczoraj wieczór przybył z Tarnowa do Krakowa.

— **Zapiski osobiste.** Pani Ministrowa Zaleska wczoraj wieczór przejechała z Zakopanego do Chrzanowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zapowiedziane na jutro, nie odbędzie się dla braku kompletu. P. wiceprezydent zawiadomił o tem okólnikiem radców miejskich.

— **Rewizya sanitarna.** Komisya, złożona z p. radcy Szymkiewicza, fizyka Dra Buszka, lekarza obwodowego Dra Schaittera i komisarza obwodowego, odbyła wczoraj rewizyę sanitarną noclegów na Kazimierzu. Zwiedzano przeważnie noclegi, urządzone bez zezwolenia Magistratu. Lokale, na te noclegi przeznaczone, zajmowali prawie wyłącznie żydzi, wygnani z państwa rosyjskiego. Niektórzy z nich przybyli z Kijowa przed dwoma dniami. Stwierdzono jednak, iż stan ich zdrowia jest zupełnie pomyślny. Noclegi, nie mające pozwolenia władzy, polecono zamknąć w przeciągu 24 godzin, a utrzymujących takowe pociągnie Magistrat do surowej odpowiedzialności.

— **Wycieczka „Sokołów“ do Cieszyna.** Otrzymujemy następującą wiadomość z prośbą o ogłoszenie: Z inicyatywy „Sokoła“ krakowskiego urządzają wszystkie Stowarzyszenia sokole z naszego kraju zbiorową wycieczkę do Cieszyna; celem odwiedzenia tamtejszego „Sokoła.“ Dotąd już kilka Stowarzyszeń sokolich przyrzekło swój udział w wycieczce, w której uczestniczyć mogą także osoby z poza grona „Sokołów“ wraz z rodzinami. Program wycieczki, uchwalony wczoraj, po poprzedniem porozumieniu się z Sokołem cieszyńskim, przez uprawnioną do tego przez wydział komisyę wycieczkową „Sokoła“ krakowskiego, obejmuje następujące punkta:

Wyjazd z Krakowa do Cieszyna w niedzielę 14 sierpnia o godz. 5 m. 40 rano. Przyjazd do Cieszyna tegoż dnia koło południa. Powitanie „Sokołów“ odbędzie się na dworcu kolejowym, poczem udadzą się wszyscy do kościoła, gdzie poświęconym zostanie uroczyście sztandar „Sokoła“ cieszyńskiego. Sztandar ten przywiozą ze sobą „Sokoły“ polskie z Galicyi i ofiarują go w darze drużynie cieszyńskiej. O godzinie 2 wspólny obiad w lokalu czytelni polskiej. O godzinie 4 ćwiczenia wspólne na boisku. O godz. 8 wieczór zabawa w lokalu, który gościom wskazany zostanie. Dnia 15, t. j. w poniedziałek, zwiedzanie miasta, ewentualnie wycieczki w okolice. Wyjazd z Cieszyna pociągiem o godz. 2 po południu.

Cena biletu kolejowego III klasy z Krakowa do Cieszyna i napowrót wynosi 3 złr. Dyrekcya kolei Północnej zniżki nie udzieliła.

Sztandar, który w darze zawiozą „Sokoły“ polskie swym bratnim druhom w Cieszynie, został już zamówiony w pracowni pod firmą „Porębski i Zimler“ w Krakowie. Nie ulega wątpliwości, że firma ta wywiąże się należycie ze swego zadania. Sztandar będzie z amarantowego adamaszku: na jednej stronie jego wyszyty będzie srebrem sokół w locie, na drugiej widnieć będzie napis: „Sokół polski w Cieszynie.“ Na szarfach o barwach śląskich zamieszczone będą: herb Polski, Litwy i Rusi na jednej, herb Szląska na drugiej, nadto napisy: „Sokoły polskie cieszyńskiemu“ i „W jedności siła.“

Chcący wziąć udział w wycieczce, zechcą zawczasu zgłaszać się w kancelaryi „Sokoła“ krakowskiego, gdyż o liczbie uczestników zawiadomić się musi „Sokoła“ cieszyńskiego, który postarać się ma o pomieszczenie gości przez noc z niedzieli na poniedziałek. Ćwiczący członkowie „Sokoła“ krakowskiego zechcą zgłaszać się do naczelnika, celem ułożenia i wykonania ćwiczeń.

— **Ze Lwowa** donoszą: P. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, powrócił z urlopu i w d. 1 b. m. objął urzędowanie.

Komisya kantatowa, zajmująca się zorganizowaniem chórów powitalnych na cześć Najj. Pana, odbyła przedwczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem p. Apolinarego Stokowskiego. Komisya uchwaliła zaprosić p. Stanisława Rossowskiego do napisania tekstu polskiego kantaty; udać się do dyrektorów prowincyonalnych Towarzystw muzycznych z prośbą o wysłanie do Lwowa najlepszych sił wokalnych tych Towarzystw, celem wzięcia udziału w kantacie. Uchwalono dalej teksty kantat, tak polskiej, jak i ruskiej wraz niemieckiem tłómaczeniem wydrukować i oprawić artystycznie, celem wręczenia Najj. Panu. Omawiano następnie sprawę udziału kapeli wojskowej przy wykonaniu kantaty, oraz sprawę udziału śpiewaków ruskich w wykonaniu kantaty polskiej. Sprawę wybudowania trybun przed pałacem Namiestnictwa odstąpiono komisyi dekoracyjnej.

— **W sprawie cholery** znajdujemy w *Gazecie Lwowskiej* następujący, najzupełniej z naszemi wczorajszemi informacyami zgodny komunikat: „Dnia wczorajszego p. protomedyk krajowy, Dr Merunowicz, był w Szczakowej, oraz w Trzebini i przekonał się osobiście, że rewizya sanitarna podróżnych i desinfekcya ich pakunków odbywała się i odbywa się w sposób zupełnie celowi odpowiedni. Zarazem przekonał się p. protomedyk, że rozgłaszane wiadomości o cholerze swojskiej w Szczakowej i Trzebini są zupełnie bezpodstawne. Wiadomości te redukują się do tego faktu, że palacz maszynowy w Szczakowej, po zjedzeniu nadmiernej ilości ziemniaków z kwaśnem mlekiem, zachorował d. 30 z. m., lecz w dniu wczorajszym już był zupełnie zdrów. W Trzebini zaś zachorowała dnia 25 lipca jedna izraelitka, wśród objawów kataru żołądka i kiszek, lecz zaraz nazajutrz wyzdrowiała. Także umarło tam w ciągu lipca dwoje dzieci: jedno trzech-tygodniowe, drugie jedenasto-tygodniowe, wśród objawów ostrego kataru żołądka i jelit, lecz przypadki tego rodzaju są w obecnej porze roku zjawiskiem bardzo częstem. Zarówno w Szczakowej, jak i Trzebini stan zdrowia ludności jest obecnie zupełnie pomyślny.“

— **Z obozu ruskiego.** Ósme z kolei walne zgromadzenie ruskiego Tow. pedagogicznego odbędzie się dnia 29 b. m. w Przemyślu. Oprócz zwyczajnych czynności walnych zgromadzeń, prof. Aleksander Barwiński, prezes tego Towarzystwa, będzie miał odczyt o ćwiczeniach piśmiennych w szkole ludowej.

Nowa pisownia ruska, proponowana przez Radę szkolną krajową, zgodnie z wnioskami odnośnej ruskiej ankiety, ma być wkrótce zaprowadzoną w szkołach z językiem wykładowym ruskim.

— **Nowy srebrny relikwiarz bł. Kunegundy**, do którego X. Kardynał Dunajewski przełożył w Starym Sączu święte szczęty, wykonanym został w Krakowie w pracowni p. Władysława G l i x e l l e g o. Ma kształt renesansowej trumienki, 50 ctm. długiej, a wspartej na czterech lwich nóżkach. W wieko górne wprawione są szkła kryształowe, ujęte płaskiemi ramkami srebrnemi, z których rozwija się po powierzchni całej piękna roślinna ornamentacya w duchu epoki odrodzenia przeprowadzona. Część spodnia trumienki ubrana po węgłach silnie modelowanemi półpostaciami aniołów skrzydlatych, przechodzących dołem w roślinność, ma po wąskich bokach kartusze renesansowe z herbami Polski i fundatora hr. Edwarda Stadnickiego, oraz odpowiednie napisy polskie. Ściana przodkowa, obok ornamentacyi podobnej jak na wieku, nosi herb klasztoru staro-sądeckiego. Robota dokonana w sposób trybowany i cyzelowany, jest bardzo staranną, a odnośnie do ornamentacyi roślinnej stylową — możnaby chyba zarzucić pewną niezręczność w traktowaniu główek aniołów, które szlachetnemu i pięknemu w ogólności nastrojowi pracy niezupełnie odpowiadają. Fotografię relikwiarza wykonał zakład pp. Miena i Sebalda.

— **Wiadomości dyecezalne.** Dyecezya tarnowska: X. F. Czernecki otrzymał prezentę na probostwo w Przecławiu; X. M. Skopiński przeniesiony z Czchowa do Lipnicy Murowanej, a X. P. Sikorski z Lipnicy do Czchowa.

Dyecezya krakowska: X. Franciszek Gabryl, który d. 25 z. m. otrzymał w Wiedniu dyplom doktora teologii, mianowany został wikaryuszem w Oświęcimiu; X. Ludwik Olszański przeniesiony do Skawiny, a X. Jan Satke do Niepołomic.

— **Zmiany w Zakonie OO. Franciszkanów.** W dniach 20, 21 i 22 lipca b. r. odbyło się we Lwowie zgromadzenie kapituły OO. Franciszkanów prowincyi galicyjskiej pod przewodnictwem O. Józefa Fonzi, jeneralnego asystenta Zakonu. Prowincyałem obrano O. Leona Norasa, który dotychczas był spowiednikiem apostolskim dla Polaków w Loretto. Sekretarzem prowincyi został obrany O. Remigi Duda, były magister kleryków. Kustoszami: O. Franciszek Szymczykiewicz dla kustodyi przemyskiej i O. Urban Ochęduszka dla kustodyi lwowskiej. Gwardyanami konwentów: w Krakowie O. Samuel Rajss, były prowincyał; w Przemyślu O. Benigny Chmura; w Kalwaryi Pacł. O. Alfons Ptaszek; w Krośnie O. Kassyan Serwin; we Lwowie O. Daniel Bieleń; w Haliczu O. Berard Kiełb; w Horyńcu O. Józef Szczyrek. Mianowanie gwardyana w Sanoku zostawiono do dyspozycyi prowincyała. Magistrem nowicyuszów został O. Kazimierz Siemaszkiewicz, zaś magistrem kleryków professów O. Maryan Sobolewski. Wreszcie definitorami czasowymi zostali: O. Władysław Fabijański i O. Kazimierz Siemaszkiewicz.

— **Wylew.** Kilkudniowe deszcze spowodowały wylew górskich rzek: Łomnicy i Czeczwy w powiecie dolińskim, wyrządzając szkody w gminach: Perehińsko, Duba, Olchówka, Reszniate, Broszniów, Rożniatów, Swaryczów i Strutyn wyżny. W niektórych z tych miejscowości mosty i drogi zostały zerwane, a chaty zalane wodą.

— **Grady.** Dnia 14 z. m. nawiedził silny grad 15 gmin w okolicy Przemyśla. Zarządzono badanie szkód, w celu odpisania podatków.

— Dnia 15 z. m. ucierpiało skutkiem gradobicia kilka gmin pow. husiatyńskiego (Czabarówka, Wasylkowce i Nizborg nowy).

— Dnia 16 z. m. wybił grad w znacznej części plony w gminach powiatu jawornickiego: Wola gnojnicka, Rehberg, Sarny, Morańce, Przedborze i Kochanówka.

— **Samobójstwo czy morderstwo?** W Starem Siole w gęstym zapuście leśnym dnia 31 z. m. znaleźli robotnicy szczątki ciała ludzkiego, przez lisy i inne zwierzęta porozciągane i obgryzione, w odzieży czarnej i przyzwoitej. Głowa denata, oddzielona od tułowia i zupełnie obgryziona, nie dozwala rozpoznać rysów. Wykluczonem jest morderstwo dla rabunku, bo w kieszeniach odzieży znaleziono zegarek, tytonierkę, klucze i inne drobiazgi. Znaleziony obok rewolwer, zardzewiały od rosy, lecz całkiem nowy, wskazywałby na samobójstwo. Potwierdza to również kartka, odszukana w kieszeni surduta. Piszący prosi w niej, aby nikogo o zabójstwo nie podejrzywano, gdyż piszący odbiera sobie sam życie z powodu nieuleczalnej choroby. Kartka spisaną jest po rusku i po polsku, lecz brak podpisu. Data na niej 20 czerwca st. stylu i 2 lipca. W rewolwerze jest jeszcze pięć nabojów niewystrzelonych. Kim jest denat, nie wiadomo. Na chustce od nosa jest znak, wyciśnięty stampilią, ruskiemi, jak się zdaje literami, lecz nieczytelny. O tajemniczych zwłokach doniosła żandarmerya sądowi w Bóbrce. Kartka jest rzekomo kartką samobójcy, lecz mogła być denatowi po śmierci do kieszeni włożoną, zagadkowa bowiem jest okoliczność, dlaczego niema w niej wyraźnie wypisanego nazwiska.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 21 lipca b. r. udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski na posiedzeniu 21 marca 1892 r. projektowi ustawy względem wyłączenia miejscowości Wulka turebska ze związku gminy Turbia i utworzenia z niej samoistnej gminy.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 16 lipca b. r. zatwierdził wybór Cyryla Ładyżyńskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował asystentów rachunkowych: Michała Borysławskiego i Ignacego Garana oficyałami rachunkowego departamentu Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Brzesku, Franciszka Ksawerego Podwina, prowadzącym księgi gruntowe *extra statum* przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

— **Na katedrę zoologii w Czerniowcach**, opróżnioną po zmarłym prof. Graberze, proponuje kolegium profesorów następujących: pp. Lendenfelda w Insbruku, Heidera w Berlinie, Zelinkę w Gracu i Nalepę w Lincu.

— **Wyścig na daleką metę.** Kilkunastu oficerów armii austryackiej i niemieckiej ma w dniu 1 października r. b. przebyć na swych koniach przestrzeń pomiędzy Wiedniem i Berlinem lub odwrotnie. Koń, który przebieży ten dystans w najkrótszym czasie, otrzyma 20.000 marek, drugi koń 10.000 m., trzeci, czwarty, piąty, szósty i siódmy po 6,000, 4,500, 3,500, 2,500, 1,500 m. i dalej w tymże stosunku, tak, iż nawet dziesiąty koń otrzyma nagrodę. Oprócz tych nagród, otrzyma jeszcze pewną kwotę koń, który po przebyciu drogi znajdować się będzie w najlepszym stanie. Jeźdźcy mogą obierać drogę dowolnie. Punktem wyruszenia dla jeźdźców z Wiednia i zarazem metą dla jeźdźców z Berlina, będzie zachodnia strona Florisdorfu, gdzie się krzyżuje kolej z drogą idącą z Korneuburga do Wiednia. Trwanie jazdy obliczone będzie wedle czasu środkowo-europejskiego. Do komitetu wiedeńskiego wchodzą: major Koloszwary, porucznik br. Baumgarten, porucznik hr. Kalnoky, baron Bothmer, *attaché* wojskowy przy poselstwie niemieckiem i kilku innych; do berlińskiego komitetu wchodzą: jenerał-porucznik von Krosigh, hr. Szechenyi, sekretarz ambasady austro-węgierskiej, hr. Bismarck, major Schmidt-Paolí, rotmistrz Köller, rotmistrz Kęszycki i ks. Ernest Günther szleswicko-holsztyński.

— **Sprzedaż ziemi.** *Kuryer Poznański* pisze: Dochodzi nas z wiarogodnego źródła wiadomość, że młody p. Kalkstein sprzedał komisyi kolonizacyjnej majętność Mieleszyn, graniczącą z majętnością Sokolnikami pod Kłeckiem, już dawniej nabytą przez tęż komisyę.

— **„Kuryer Warszawski“** pisze: „Zarządy kolei pruskich i austryackich zawiadomiły kolej wiedeńską o przerwaniu komunikacyi bezpośredniej. Z tego powodu przestaną kursować wagony bezpośredniej komunikacyi: Warszawa-Aleksandrów-Berlin, Warszawa-Sosnowice-Berlin i Warszawa-Granica-Wiedeń, czyli, że pasażerowie będą się przesiadali na stacyach pogranicznych do wagonów pruskich i austryackich, a jednocześnie bagaże ich będą podlegały ścisłej rewizyi. Wagony sypialne pruskie, które dotąd dochodziły przez Aleksandrów do Warszawy, od wczoraj już nie przechodzą poza stacyę Aleksandrów. Co do wagonów sypialnych na linii do Wiednia, kolej wiedeńska układa się obecnie z Towarzystwem międzynarodowem wagonów sypialnych, aby jego wagony kursowały między Warszawą a Granicą, zkąd pasażerowie będą mogli przesiadać się do innych wagonów tegoż Towarzystwa, które kursują i kursować będą stale od Granicy do Wiednia.“

— **Zapis hr. Aleksandry Branickiej.** Zatwierdzonym już został wniosek rosyjskiego departamentu ekonomicznego Rady państwa, dotyczący wydatków z kapitału, ofiarowanego przez hr. Aleksandrę Branicką. Wniosek brzmi, jak następuje:

I. Z kapitału, zaliczanego do specyalnych funduszów ministeryum spraw wewnętrznych, a ofiarowanego przez Aleksandrę hr. Branicką, wydać bezzwrotnie: 1) rs. 50.000 na zasilenie kapitału zakładowego wiejskiego banku w Białej Cerkwi; 2) rs. 20.000 na urządzenie trzech kas pożyczkowych przy zarządach gminnych w byłych majątkach Al. hr. Branickiej; 3) rs. 9.730 na budowę domu dla szkoły rzemieślniczej w Stawiszczach; 4) rs. 17.094 na utrzymanie w r. 1892 szkół w Stawiszczach i Kożanach i na wydatki kościelno-parafialnych szkół w majątkach, które były własnością hr. Branickiej.

II. Kapitał, jaki pozostanie po wydaniu powyższych sum, stosownie do rachunku, jaki wypadnie na 1 stycznia 1893 r., zostanie kapitałem nienaruszalnym imienia hr. Aleksandry Branickiej.

III. Procenty od tego nienaruszalnego kapitału zaliczać corocznie do depozytu kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego jenerał-gubernatora, do podziału, jak następuje: 1) rs. 5.000 na utrzymanie szkoły w Stawiszczach; 2) rs. 1.625 na utrzymanie szkoły w Kożanach; 3) rs. 2.000 na sprawy filantropijne i narzędzia ogniowe; i 4) pozostałą sumę użyć na kościelno-parafialne szkoły i na szkoły elementarne w majątkach, które były własnością hr. Aleksandry Branickiej. *(Słowo)*.

— **P. Józef Kenig** wystąpił z grona członków *jury* w konkursie dramatycznym *Kuryera Warsz.*, nie zgadzając się na zmiany w warunkach konkursu, które ogłosił *Kur. Warsz.* w dniu 19 b. m., a które powtórzyliśmy.

— **Na polowaniu.** Piszą do *Słowa* z Nieborzyna: „Dnia 25 z. m. zginął na polowaniu od wypadkowego wystrzału z fuzyi ś. p. Kazimierz Grabski, syn Andrzeja i Kazimiery z Krzymuskich, właścicieli Budzisławia Górnego w powiecie słupeckim. Rozpacz rodziców nie ma granic: było to jedyne dziecię. Ś. p. Kazimierz rozstał się z tym światem w niespełna 18 roku życia; wesołe usposobienie, zalety towarzyskie, a przedewszystkiem dobroć serca jednały mu przyjaciół. Szczery żal znajomych towarzyszy jego pamięci, a największe współczucie nieszczęśliwym zacnym jego rodzicom.“

— **August Strindberg**, głośny pisarz duński, skazany został na 115 koron grzywny za pobicie jednej ze swoich znajomych panny David i za zrzucenie jej z werandy domu pp. X., do których p. David szła w odwiedziny.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 4 b. m. po raz drugi: *Wielki Mogoł*, opera komiczna w 3 aktach Audran'a, autora *Pierścienia rodzinnego*.

W sobotę 6 b. m.: *Baron Cygański*, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę 7 b. m. po raz piętnasty: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

— Dnia 2 sierpnia pochmurno; termometr od +15·5 doszedł do +24·8 C. Barometr zwolna się podnosi; o godzinie 7-mej rano dnia 3 sierpnia stan jego był 736·7 mm., termometru +16·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 4 sierpnia: św. Dominika wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Na posiedzeniu wydziału f i l o l o g i c z n e g o, odbytem dnia 27 czerwca pod przewodnictwem dyrektora prof. Morawskiego, Dr M. Zdziechowski odczytał ustępy z pracy swej p. t.: „Karol Hynek Macha i bajronizm czeski,“ treści następującej: W chórze panslawistycznym którym w pierwszej połowie bieżącego wieku brzmiała poezya czeska, wyróżnia się Karol Hynek Macha (1810—1836). On pierwszy zrozumiał, a raczej uczuł ciasnotę słowiańsko-archeologicznych marzeń Kollara i zatęsknił do szerszych widnokręgów. Przejąwszy się poezyą Byrona, usiłował kroczyć śladami wielkiego mistrza. Wyrazem bajronizmu Machy są, zdaniem autora, niedokończone „Obrazy z mego życia,“ powieść „Cygani,“ poemat „Maj“ i wreszcie pozostałe ułamki z poematu „Mnich,“ nad którym Mach pracował w ostatnim roku swego życia. W „Obrazach z życia“ zasługuje na uwagę opowiadanie „Marynka.“ „Marynka“ daje dowód, zdaniem autora, jak dobroczynnym był w pierwszej chwili wpływ Byrona na Machę: zniechęcony bowiem do archeologizmu Kollara i do oderwanego od życia romantyzmu Niemców, zapalił się on do bohaterskich dusz, które tworzył Byron, i zapragnął sam podobne postaci wykrzesać, ale z szarej prozy życia czeskiego. „Marynka“ była pierwszym krokiem na tej dobrej drodze i gdyby poeta szedł nią dalej, mógłby może dać Czechom coś w rodzaju „Pana Tadeusza,“ albo przynajmniej „Oniegina.“

Ale czarowne kraje romantyzmu ciągną go więcej, niż blada rzeczywistość: „Cygani“ i „Maj“ są treści nawskroś romantycznej; prócz tego ujawnia się w nich silniej, niż gdzieindziej, beznadziejny pessymizm poety. Z pessymistów wszystkich Macha stał się najczarniejszym, bo zrezygnowanym na bezsilność swą fatalistą, nie wierzącym w możliwość zabezpieczenia się przed złowrogą potęgą namiętności, darzących samemi tylko cierpieniami. Pomimo jednak chorobliwej filozofii, znaczenie Machy w dziejach poezyi czeskiej, zdaniem autora, jest wielkie: najpierw dlatego, że Macha pisał w czasie, gdy mowa czeska budziła się po dwuwiekowym śnie, więc miał ogromne trudności do zwalczenia; a jednakża zdołał on po mistrzowsku tę mowę wydoskonalić, szczególnie pod względem dźwięczności; powtóre, usiłował on, choć ręką bardzo niewprawną, wydobyć poezyę ojczystą z zatęchłej atmosfery archeologiczno-panslawistycznych majaczeń i wprowadzić na szerokie, wszechludzkie tory.

Nie zrozumiano go jednak i potępiono. Drogą przez niego wytkniętą poszli Karol Sabina i Wacław Bolemir Nebesky, ale ich pociągał, szczególnie Sabinę, nie tyle bajronizm Machy, ile właśnie owo szerokie, ogólno-ludzkie, a nie wyłącznie czeskie tło jego natchnień. Nebesky, wykształceńszy i głębszy od Machy, a talentem prawie jemu równy, próbował rozwiązać w poemacie „Protichudci“ (Antypody) poruszone przez Byrona, a tąk fałszywie zrozumiane przez Machę zagadnienia w duchu pessymistyczno chrześciańskiej rezygnacyi. Ale i jego działalność przeszła bez śladu. Kierunek Kollarowski brał górę. Jednakże już od roku mniej więcej 1840 poczęły wyczerpywać się siły przedstawicieli tego prądu; dopiąwszy celu swego, t. j. rozbudziwszy uczucia narodowe w Czechach, stanęli oni na miejscu. Po roku 1848 ich panslawistyczna muza ostatecznie zamilkła. Ale wrzało natomiast w piersiach młodzieży, szukającej dróg nowych. W 1849 roku dwudziestoletni Józef Wacław Frič wydawał poemat „Upir“ (Upiór), w którym ideę patryotyczną usiłował zaszczepić na pniu bajronowsko-rewolucyjnym, nie zaś archeologiczno-słowiańskim, jak dotąd; niestety, dobrym zamiarom nie dopisał talent. Pomimo tego Frič nie przeszedł niepostrzeżony; pracował niezmordowanie, gromadził młodych koło siebie, wreszcie wydawał almanach „Lada Niola“ (1855), stanowiący pierwszy znak literackiego zwrotu w Czechach. Wkrótce potem (1858) pisarze wiekiem młodsi od Friča, a poniekąd przez niego natchnieni, łączyli się wspólnie i nadając organowi swemu miano „Maj,“ oznaczali tem samem, że nie od Kollara, ale od Machy swój rodowód literacki wyprowadzić chcieli. Z tego grona wyszli: Rudolf Mayer, Gustaw Pfleger-Morawsky, Jan Neruda, Witosław Halek.

W końcu swego studyum autor wykazuje, że dzieła pisarzy tego grona przyczyniły się znacznie do rozwoju obecnych prądów w literaturze czeskiej i ożywienia jej rozkwitu, świadcząc o dobroczynnym wpływie poezyi Byrona wśród narodu, o którego istnieniu wielki mistrz zaledwo mógł wtedy wiedzieć.

Prof. Morawski podał treść pracy p. Stan. Witkowskiego p. t.: „De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos.“

Jak każdy język, tak i łacina wykazuje ślady wpływu obcych języków, a przedewszystkiem języka greckiego. Wpływ ten widoczny jest głównie w wyrazach przyswojonych, spotykamy nadto w języku łacińskim wyrazy mięszane, których jedna połowa jest grecka, druga łacińska; wyrazy tego rodzaju oznaczamy zwykle nazwą: *voces hybridae*. Hybrydy nie są wyłączną własnością łaciny: znajdują się one w każdym języku: dotąd jednak językoznawstwo niemal zupełnie niemi się nie zajmowało. O hybrydach łacińskich, prócz przygodnych zmianek, nic prawie dotąd nie pisano; jedynie Saalfeld umieścił je w swoim słowniku wyrazów, przyswojonych przez Rzymian z greckiego.

Do hybryd zaliczyć należy nietylko właściwe composita, w których połączone są dwa wyrazy, lecz także wyrazy proste, w których występuje sufiks obcy. Autor zamierzył zbadać hybrydy łacińskie pod względem formy i znaczenia. W niniejszej pracy ograniczył się do właściwych compositów poezyi łacińskiej do końca II w. przed Chr.

W końcu autor stara się zbadać przyczyny, jakie wywoływały powstawanie hybryd. Jedną z głównych był brak odpowiedniego wyrazu łacińskiego, któryby oddawał wyraz grecki (thyrsiger); w innym wypadku wyraz grecki tak się był przyjął i utarł w łacinie, że poeta dawał mu pierwszeństwo przed wyrazem rodzimym.

Autor podaje charakterystykę głównych rodzajów hybryd, stara się zbadać przyczyny ich postępowania i kończy uwagą, że hybrydy, które spotykamy u poetów starorzymskich, nie stały się własnością ogółu, nie zyskały prawa obywatelstwa w języku; z małym wyjątkiem przeszły niespostrzeżenie, występują co najwyżej kilka razy w historyi języka.

Prof. Morawski przedstawił rozprawę Dra Jana Rozwadowskiego p. t.: „O łacińskich słowach odimiennych na *tare*.“

Prof. Malinowski złożył pracę p. Wład. Matlakowskiego p. t.: „Słownik wyrazów ludowych, zebranych w Czerskiem i na Kujawach.“

Jestto dalszy ciąg i uzupełnienie zbioru wyrazów ludowych z dawnej ziemi Czerskiej, ogłoszonego przez autora w IV tomie sprawozdań komisyi językowej Akademii Umiejętności. Wyrazy, w nowym tym zbiorze podane, spisane są w Czerskiem i na Kujawach nietylko z ust ludu, ale i mieszczaństwa i szlachty.

— Na posiedzeniu komisyi a n t r o p o l o g i c z n e j odbytem d. 28 czerwca 1892 r., przewodniczący JE. Dr Majer przedstawił rzecz przez siebie opracowaną o wypadkach dotyczących badań w przedmiocie charakterystyki fizycznej ludności galicyjskiej.

Błogosławiona Kinga, jej żywot i dzieła. W sześćsetną rocznicę śmierci skreślił O. Czesław Bogdalski, Bernardyn. Kraków. 1892. Z pośród całej literatury, wywołanej uroczystym obchodem starosądeckim, na wyróżnienie zasługuje książeczka niniejsza. Napisana, jak autor w przedmowie stwierdza, nie dla uczonych, lecz dla poczciwego, a biednego ludu polskiego, ma wszystkie warunki, aby spełnić podwójne zadanie swoje: zbudowania czytelników swoich i pouczenia ich o odległej, a ważnej dobie dziejów ojczystych. Obszerny a przystępnie skreślony żywot Świętej zajmuje się głównie stroną przedmiotu duchową i wewnętrzną, uwzględnia wszystkie pobożne wierzenia i legendy, otaczające popularne imię węgierskiej księżniczki, a polskiej królowej — zarazem jednak autor liczy się skrupulatnie z wymaganiami prawdy historycznej i nader zręcznie korzysta z istniejących źródeł. Jeżeli co, to tylko historya budynku klasztornego i opis pamiątek po Kindze zostawiają nieco do życzenia. Szkoda, że autor nie zajrzał do prac o klasztorze i kościele starosądeckim, ogłoszonych w artystycznych publikacyach Akademii Umiejętności. Byłby łatwo uniknął kilku niedokładności. Gotycyzm widzialny dziś w kościele, nie pochodzi z lat 1596—1599, tylko z początków XIV wieku; ołtarzyk szafiasty nie mógł być własnością Kingi, bo ma wszystkie niewątpliwe cechy pochodzenia z epoki o blisko 3 wieki późniejszej; tradycya o Chrystusie ukrzyżowanym, który miał przemówić do Kingi, polegać musi na nieporozumieniu, krucyfiks bowiem, który jako ów historyczny pokazują, jest rzeźbą piękną, wyrazem swoim bardzo wymowną, ale ani romańską, ani gotycką, ani nawet renesansową, lecz tylko do epoki baroka, czyli do XVII wieku odniesionym być może. Są to jednak usterki w książce ludowej drobne i mało znaczące. Do żywota Świętej dodano krótkie o niej nabożeństwo. Ośmnaście rycin, po części udatnych, zdobi tekst, przedstawiając widoki klasztoru, obrazy i posągi Kingi, pamiątki po niej itd. Zajmująca a pożyteczna treść, dobry styl, sumienna redakcya, staranne wydanie, wygodny format, ładny druk i zgrabna oprawa, zalecają chlubnie książeczkę O. Bogdalskiego i czynią z niej najmilszy jubileuszowy upominek zarówno dla uczestników, jak i dla tych, którzy w Starym Sączu być nie mogli.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Antoni K a r b o w i a k: Przegląd dziejów c. k. gimnazyum wadowickiego, z powodu 25-ej rocznicy istnienia zakładu. Wadowice, 1892. Nakład funduszu naukowego.

— Władysław Ł u s z c z k i e w i c z: Karta z dziejów polskiego malarstwa z doby poprzedzającej jego rozwój, (1765—1850). Kraków, 1892. (Osobne odbicie ze *Świata*).

— Stanisław R o s ó ł: Święta Kinga, jej klasztór i miasto Sącz Stary. Wydanie drugie. Nowy Sącz 1892.

— Gustaw B a d e r, nauczyciel religii mojżeszowej i języka hebrajskiego: Pismo święte, tekst hebrajski z dosłownem tłómaczeniem, uwagami, objaśnieniami i dodatkiem gramatycznym. Dla użytku dziatwy szkolnej. Zeszyt I. Kraków 1892 r. Nakładem tłómacza.

— X. H. B r o ń k a ń s k i: Stowarzyszenie katolickiej czeladzi rzemieślniczej X. Kolpinga. Poznań 1892.

— Dr J o h a n n e s: Keine Furcht vor der Cholera! Vorsichtsmassregeln und erprobte Heilmethode. Monachium 1892.

— Ueber die Vernichtung der Feld- und Hausmäuse mittelst des von Prof. L. Loeffler endeckten Mäuse-Baccillus. Berlin 1892. (Abgekürzter Abdruck aus den Centralblatt für Bakteriologie und Parasitenkunde).

Dział ekonomiczny.

Z handlu zbożem. Rolnicy wszystkich krajów zajęci są zbiorami, gdy zaś spekulacya giełdowa

nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze stanu zbóż, decydującemi są bowiem dopiero próby omłotu, więc też usposobienie giełd zbożowych jest dosyć chwiejne. Bardzo ciekawy pogląd, oparty na urzędowych relacyach, podaje warszawskie *Słowo* o obecnych stosunkach zbożowych. Z tego artykułu fachowego przytaczamy ważniejsze ustępy:

W Ameryce północnej Stany południowe ze zbiorami już są daleko posunięte, a pierwsze próby omłotu okazały, iż nadzieje, wyrażone w cyfrach urzędowych sprawozdania waszyngtońskiego statystycznego biura rolniczego, zapewne się nie ziszczą. Nie powtarzamy tu już najnowszych cyfr biura tego, za lipiec, w których cokolwiek pessymistyczny pogląd znajduje wyraz, nadmienimy tylko, że według obliczenia fachowych pism amerykańskich, jak *Cincinnati Price Current* i innych, Stany Zjednoczone, które w roku zeszłym zebrały 611 milionów buszli pszenicy ozimej i jarej, oprócz tego miały świetne zbiory innych zbóż, tak, że wywoziły wszystko, nie wyłączając żyta, kukurudzy, nawet jęczmienia i owsa, w roku bież. zbiorą pszenicy o 80—100 milionów buszli mniej, niż w r. 1891. Konsumcya krajowa nie zmniejszy się, bo ona przeciwnie jeszcze tam wzrasta z roku na rok, o cały niedobór tedy zmniejszy się wywóz. Otóż od 1 sierpnia r. z. do 16 lipca b. r. wywóz pszenicy z północnej Ameryki wynosił 24,500,000 kwarterów, może zatem do końca b. m. wzrosnąć do 25½ milionów; licząc, iż w przyszłym roku zmniejszy się o 80 milionów buszli, otrzymamy tylko 15 mil. kwrtr. wywozu.

To też już dziś producenci amerykańscy stają się bardziej powściągliwymi z dostawami na rynki, jeżeli bowiem z jednej strony wyczerpali zapasy, to z drugiej liczą na podniesienie się cen. Skutkiem tego zmniejszają się też ładunki pszenicy, płynące do państw zachodniej Europy.

Zapasy pszenicy wynosiły w północnej Ameryce (według sprawozdań Bradstreeta z 1000 placów), w dniu 16 lipca 30,400.000 buszli, wobec 18,700.000 w tym samym terminie roku zeszłego, a 24,000.000 w r. 1890.

Zaznaczyliśmy powyżej, że Ameryka północna będzie miała zbiory gorsze, niżeli w roku zeszłym. Zachodzi pytanie, czy nadmiar innych krajów pokryje ten niedobór, w stosunku do żniw zeszłorocznych.

Donosiliśmy już dawniej, że Indye w roku bieżącym mniej zebrały pszenicy, niżeli w roku 1891. Źródła angielskie, oczywiście najlepiej poinformowane, podawały różnicę na niekorzyść b. r. na 6 milionów kwrtr., twierdząc, iż gdy w roku zeszłym zebrano 32 mil. kwrtr., tegoroczny zbiór pszenicy nie wyniesie więcej jak 26 milionów. — Cyfry te oczywiście nie mogą mieć pretensyi do zupełnej ścisłości. Zdawało się też, że znaczny wywóz pierwszych miesięcy po żniwach, mianowicie maja i pierwszej połowy czerwca, kłam zadaje obliczeniom. — Tymczasem okazuje się, iż w pierwszym czasie po zbiorach spieszono się z wywozem ze względu na to, że kurs srebra był bardzo pomyślny dla eksporterów indyjskich, a tendencya cen była zniżkowa. Obecnie cyfry wywozu spadły nagle bardzo znacznie; w pierwszych dwóch tygodniach lipca wywóz pszenicy ze wszystkich portów indyjskich wynosił 96.000 kwrtr. wobec 384.000 w tychże tygodniach r. z.

Co do Australii, zaznaczaliśmy już dawniej pokilkakrotnie, że będzie ona miała o 500.000 kwrtr. mniej na wywóz, niżeli w roku zeszłym. Argentyna niema też zbiorów lepszych, niżeli w roku 1891.

Przechodzimy teraz do krajów europejskich, produkujących zboże nad swoją potrzebę.

Pierwsze miejsce zajmuje tu Rosya. Wiadomo, że Rosya w roku zeszłym miała w 20 guberniach nieurodzaj. Pomimo to zdołano obsiać pola zarówno ozimemi, jako i jaremi zasiewami, tak, iż widoki na wiosnę przedstawiały się pomyślnie. Tymczasem z najnowszych wiadomości urzędowych i telegramów widać, iż brak deszczu w jednych okolicach, a nadmiar deszczu w innych, wpłynął bardzo niepomyślnie na stan zasiewów, tak, iż w niektórych okolicach, po części w tych, które już w zeszłym roku były dotknięte klęską nieurodzaju, stan zbóż nie rokuje dobrych nadziei. O nieurodzaju podobnym, jak w roku zeszłym, oczywiście niema mowy, ale rezultat zbiorów nie dosięgnie korzystnych rezultatów, jakie były w latach od 1887 do 1890, tak, że jakkolwiek plon będzie niewątpliwie obfitszy, niżeli w roku 1891, różnica na korzyść roku bieżącego nie będzie tak znaczną, jak się spodziewano.

Jaką rolę tegoroczna produkcya państwa rosyjskiego odegra na międzynarodowych rynkach zbożowych, dziś jeszcze ocenić nie można. To tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nietylko wywóz zbóż nie zostanie wzbroniony, lecz nawet niedługo spodziewać się można dozwolenia wywozu żyta.

W zeszłym roku w czasie żniw ceny zagranicą były wysokie, tak, że groziło niebezpieczeństwo wysłania więcej zboża, niżeliby Rosya miała na zbycie. Tymczasem w przewidywaniu braku zboża, spekulanci utrzymali wysokie ceny na rynkach wewnętrznych, a zagranicą, pod wpływem ogromnego dowozu z Ameryki, ceny obniżyły się tak, iż w tej chwili eksport wielu gatunków zboża nie opłaca się i niema obawy nadmiernego wywozu zboża, ztąd i zakazów wywozu spodziewać się nie należy.

Zapasy pszenicy w Anglii w tej chwili są większe, niżeli były w ostatnich dziesięciu latach, atoli uwzględnić należy, iż w Anglii w roku bieżącym mniejszy, niż zwykle, obszar obsiany jest pszenicą, a stan zasiewów też gorszy, aniżeli w r. z.

Według szczegółowych danych, które ze wszystkich powiatów zebrał *Times* londyński, stan zasiewów w d. 1 lipca był taki, iż w stosunku do zbiorów przeciętnych obiecywał:

	pszenicy	jęczmienia	owsa
w Anglii	89.6%	94.1%	88.7%
w Walii	90.5 „	100.1 „	96.6 „
w Szkocyi	93.2 „	97.9 „	97.9 „

W całym kraju cyfry te, w porównaniu z rokiem poprzednim, przedstawiają się jak następuje:

	1891	1892
pszenicy	94.4%	89.6%
jęczmienia	91.1 „	94.8 „
owsa	90.5 „	92.5 „
kartofli	92.9 „	94.6 „
fasoli	78.4 „	87.9 „
roślin pastewnych	97.9 „	79.2 „

Roczna produkcya pszenicy wynosi przeszło 9 milj. kwarterów, będzie zatem w r. b. prawdopodobnie o ½ milj. niższą, niż zwykle. Wprawdzie jęczmień i owies lepszy plon obiecują, ale za to pierwszy zbiór siana wypadł tak fatalnie, jak tego nie pamiętają od lat 20; inni twierdzą, że od lat 50 plon nie był równie lichy. Zdaje się tedy, że Anglia w najbliższej kampanii cokolwiek więcej będzie importowała, niżeli po inne lata.

Mówiąc o krajach produkujących zboże ponad swoją potrzebę, ze znaczniejszych opuściliśmy dotychczas Austro-Węgry i kraje półwyspu bałkańskiego. Ale ilość wywożonego z całej monarchii zboża, mianowicie pszenicy, nie jest zbyt wielka, co bowiem Węgry mają nadwyżki, konsumuje Przedlitawia, a wywóz pszenicy nie przechodzi 5 milj. ctn. (wywóz jęczmienia jest większy, dochodzi bowiem do 9 milj. ctn.).

Otóż na Węgrzech, które główny w produkcyi zbożowej całej monarchii mają udział, w d. 13 lipca, już po zbiorach i próbach omłotu, oceniono, iż z 5,365,861 morgów pszenicy, 2,138,681 m. żyta, 1,851,008 m. jęczmienia i 1,784,694 m. owsa, dało lub obiecywało (w porównaniu z r. 1891) rezultat:

	pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa
niżej średniego	16·60%	35.27	19.35	12.00
w r. 1891	6.00 „	30.67	17.73	11.55
średni	65.25 „	58.92	58.44	70.10
w r. 1891	64.87 „	60.16	65.00	69.68
wyżej średniego	18.17 „	5.81	12.20	17.90
w r. 1891	29.13 „	9.17	17·27	18.80

W krajach półwyspu Bałkańskiego, mianowicie w Rumunii i Bułgaryi, zbiory tegoroczne są lepsze od zeszłorocznych. Tosamo powiedzieć można o dwóch wielkich krajach, konsumujących więcej zboża, niżeli produkują, mianowicie o Francyi i Niemczech. W r. z. Francya zebrała u siebie 28 milj. kwarterów pszenicy, musiała zaś importować 14 milj., w r. b. plon wprawdzie nie dosięgnie dawnej normalnej wysokości, ale wyniesie, według obliczeń pism fachowych, do 36 milj. kwrtr., tak, iż będzie potrzebowała importować tylko 6 milj. kwrtr. Niemcy też będą miały lepszy zbiór, niżeli w r. z. i one tedy na międzynarodowym targu zbożowym, słabszym, niżeli w ubiegłej kampanii będą nabywcą.

Zestawiając w cyfrach przedstawione dopieroco rezultaty co do zbiorów pszenicy, w porównaniu z r. z., otrzymamy następujący obraz:

	mniej	więcej
	w kwarterach po 12 pud.	
Stany Zjed. północnej Ameryki	10,000.000	
Indye	6,000.000	
Anglia	500.000	
Australia	500.000	
Węgry	500.000	
Włochy	1,000.000	
Rosya		2,500.000
Francya		8,000.000
Niemcy		1,500.000
Kraje bałkańskie		3,000.000
Razem	18,500.000	15,000.000

czyli, że głównie te kraje wyprodukują o 3,500.000 kwrtr. = 42 milj. pudów pszenicy mniej, niżeli w roku zeszłym, na ogólną ilość 201 milj. kwrtr., wyprodukowanych przez te kraje. Z Lizbony donoszono w ostatnich dniach o nieurodzaju; w Hiszpanii, jak się zdaje, zbiory wypadły gorzej, niżeli w r. z. Wogóle zaś zbiór zasiewów jarych będzie gorszy, zaś żyta lepszy, niż w zeszłym roku.

Komisye reambulacyjne. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że zarządzona na żądanie jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych z d. 11 lipca b. r. komisya reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropryacyjną, z powodu projektowanego rozszerzenia stacyi Chabówka, linii kolei państwowych Żywiec-Nowy Sącz, odbędzie się na tejże stacyi w dniu 27 b. m. o godzinie 2 po południu. Wykazy gruntów, zająć się mających, wyłożone będą wraz z odnośnemi planami stosownie w urzędzie gminnym w Chabówce, powiatu nowotarskiego i w urzędzie gminnym w Rabce, powiatu myślenickiego, przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w ciągu powyższych 14 dni we właściwem starostwie, lub też przy komisyi na miejscu. Zarzuty spóźnione, nie będą uwzględnione.

Również podaje Namiestnictwo do wiadomości, że komisya reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropryacyjną, z powodu projektowanego powiększenia składów na węgle na stacyi Skawina kolei państwowej Oświęcim-Podgórze, odbędzie się na tej stacyi dnia 26 b. m. o godzinie 8 rano. Wykazy gruntów, zająć się mających, wyłożone będą wraz z odnośnym planem w urzędzie gminnym w Skawinie przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w ciągu powyższych 14 dni w starostwie wielickiem, lub też przy komisyi na miejscu. Zarzuty spóźnione, nie będą uwzględnione.

Do jeneralnej taryfy towarowej austryackich kolei państwowych, wydanej w miesiącu lipcu b. r., wychodzi właśnie I. dodatek z ważnością od 1go sierpnia b. r.

Wiedeń 2 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono 950 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 40—42—45—46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Berlin 1 sierpnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w sierpniu 170·75, we wrześniu-październiku 171·75. Żyto w miejscu 165·—, z odstawą w sierpniu 165, we wrześniu-październiku 161·—, w październiku-listopadzie 161·—. Owies z odstawą w sierpniu 149·50, we wrześniu-październiku 148·60 mr. — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 36·—, z odstawą w sierpniu 34·90, we wrześniu-październiku 35·30 marek.

Wrocław 1 sierpnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 20·10, żółta 20·—. Żyto 15·80. Owies 46-funtowy 15·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 sierpnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu: Rozszerzane dotąd wiadomości o programie pobytu królestwa włoskich w Genui są przedwczesne. Szczegóły tego pobytu nie są jeszcze ułożone, a nastąpi to dopiero po posłuchaniu, jakie będzie miał niebawem prezes ministrów Giolitti u króla w Monzy. Mówią, że także książę Neapolu towarzyszyć będzie królewskiej parze w podróży do Genui, ale również i pod tym względem decyzya dopiero później zapadnie. Król Humbert uda się w najbliższych dniach na wycieczkę myśliwską do Valsavaranche, zkąd w drugiej połowie sierpnia przybędzie do Livorno.

Wiedeń 3 sierpnia. *Presse* donosi, iż manewra niemieckie, jakie się miały odbyć na granicy Alzacyi i Lotaryngii, zostały odwołane ze względu na niebezpieczeństwo cholery.

Nadeszłe tu wiadomości z Warszawy potwierdzają, że zaszło tam kilka wypadków cholery, ale prawie wyłącznie po hotelach u przybyłych z zarażonych gubernij podróżnych, którzy obierają drogę na Warszawę, aby uniknąć, bardzo słusznie zaprowadzonej surowej kontroli w Podwołoczyskach.

Berlin 3 sierpnia. Pogłoska o dymisyi Herrfurtha nie została jeszcze potwierdzona. Niektóre dzienniki sądzą, że w razie ustąpienia ministra, tekę spraw wewnętrznych obejmie prezydent ministrów hr. Eulenburg.

Berlin 3 sierpnia. Krążą dotąd nie potwierdzone pogłoski o wypadkach cholery we Wrocławiu.

Londyn 3 sierpnia. Według informacyj *Standarda,* mają zajść niebawem w Petersburgu ważne zmiany w systemie rządu centralnego. Car zamianować chce prezydenta ministrów, któryby był przed monarchą wyłącznie odpowiedzialny i miał prawo rozdzielania tek ministeryalnych. Jako kandydat na pierwszego prezydenta ministrów wymieniany jest Abaza.

Według doniesień niektórych londyńskich dzienników, odkryć miano w Warszawie drukarnię nihilistyczną. W związku z tem dokonano rzekomo 300 (?) aresztowań. (Wiadomości te nie mają żadnych cech prawdopodobieństwa. Niektóre dzienniki londyńskie znane są z rozpuszczania fałszywych pogłosek z Warszawy i Królestwa i dlatego nie można do nich przywiązywać żadnego znaczenia. *Przyp. Red.).*

Petersburg 3 sierpnia. Minister komunikacyj, który odbywa obecnie podróż rewizyjną po kolejach cesarstwa, przybędzie z końcem b. m. do Warszawy.

Petersb. Wied. donoszą, iż przepisy o przyjmowaniu do szkół kolejowych mają być zmienione w ten sposób, że na przyszłość do szkół takich przyjmowani będą wyłącznie poddani rosyjscy w wieku lat od 14 do 18, licząc od 1 sierpnia.

Konstantynopol 3 sierpnia. Podjęte przez serbskiego posła przy Porcie jenerała Gruicza rokowania o zawarcie turecko-serbskiej konwencyi konsularnej nie odniosły dotąd żadnego rezultatu, chociaż Porta sprawą tą szczegółowo się zajmuje.

Kapitał na budowę kolei Dedeagacz-Salonika został już zebrany. Koncesyę na budowę otrzymał niedawno p. René Baudouy. W pierwszym rzędzie mają być zainteresowane tą sprawą angielskie koła finansowe.

Wybuchłe w wilajecie salonickim nieporządki ograniczają się tylko do terytoryum szczepów albańskich: Kraśnicy i Gaszu. Komendant wojskowy wilajetu kossowskiego Edhem basza, dowiedziawszy się o nieporządkach, wkroczył z 4 batalionami piechoty, 5 bateryami i 4 szwadronami kawaleryi do Diakowy, aby zebrane w pobliżu tego miasta szczepy rozprószyć i ich do poddania się zmusić. Gdy nadto także dowódzca skutarski Abdul-Kerim basza drogę prowadzącą przez Wat-Spasz do Diakowy wojskami obsadzić kazał, tak że z tej strony powstańcom uniemożliwioną jest wszelka pomoc ze strony Mirydytów, przeto przytłumienia rokoszu należy oczekiwać już w najbliższym czasie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 sierpnia. Hr. Kalnoky udaje się dziś popołudniu na kilkodniowy pobyt na dwór cesarski w Ischl.

Wiedeń 3 sierpnia. Hr. Taaffe w towarzystwie ministra finansów Steinbacha wyjechał dziś rano do Ellischau.

Wiedeń 3 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Kustosz biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie Dr Aleksander Semkowicz zamianowany został bibliotekarzem tejże biblioteki.

Aptekarz Roman Jakubowski, członek Rady powiatowej w Nowym Sączu, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 3 sierpnia. Z kompetentnych stron zapewniają, że rokowania merytoryczne w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią zostały już ukończone. Podpisanie traktatu nastąpi w dniach najbliższych. Doniesienia dzienników o treści traktatu, należy przyjmować ostrożnie, ponieważ w wielu punktach są błędne.

Wiedeń 3 sierpnia. Doniesienie dzienników o zamknięciu granicy z powodu rzekomego wybuchu cholery we Wrocławiu, jest nie prawdziwe. Granica nie jest zamknięta, ponieważ dotychczas niema wcale autentycznego potwierdzenia wiadomości o pojawieniu się cholery we Wrocławiu.

Praga 3 sierpnia. Hr. Herman Czernin umarł dzisiaj.

Wycieczka czeskich gimnastyków do Monachium została odwołaną.

Berlin 3 sierpnia. Dzienniki wieczorne zaznaczają pogłoskę, że minister Herrfurth zamierza podać się do dymisyi z powodu projektów reform podatkowych, przedłożonych przez ministra finansów. Dotychczas jednak niema w tym przedmiocie wiadomości autentycznych.

Monachium 3 sierpnia. Jak donoszą *Neuste Nachrichten,* rząd bawarski wysłał onegdaj do Berlina zawiadomienie, że przychylne zająłby stanowisko wobec projektu berlińskiej wystawy powszechnej w roku 1897, albo 1898.

Kolonia 3 sierpnia. *Köln. Ztg* donosi, że krążą pogłoski, jakoby wobec bliskiego zniesienia zakazu wywozu żyta z Rosyi, nastąpić miały niebawem rokowania z rządem niemieckim w sprawie zniesienia wyższego cła na zboże rosyjskie.

Paryż 3 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Carnot ma otrzymać hiszpański order złotego runa.

Paryż 3 sierpnia. Biuro Havasa donosi, że liga nieprzejednanych socyalistów przygotowuje dnia 6 sierpnia demonstracyę manifestującą oburzenie z powodu stracenia morderców Belczewa w Zofii.

Lyon 3 sierpnia. Wczoraj odbył się bankiet na cześć uczestników kongresu dla żeglugi rzecznej. W ciągu uczty wzniósł toast delegat niemiecki Anneket na cześć grzeczności i uprzejmości Francuzów. Mowa kończyła się okrzykiem: Niech żyje Francya!

Londyn 3 sierpnia. *Times* donosi: W Simli krążą pogłoski, że trzy oddziały wojsk rosyjskich zajęły znowu wyżynę Pamiru aż do Hindukusz.

Cowes 3 sierpnia. Cesarz niemiecki i książę Henryk jedli obiad wczoraj wieczorem w starym zamku Cowes w towarzystwie księcia Walli i innych członków Royalyachtklubu.

Cowes 3 sierpnia. Na wczorajszych regatach żaglowców pierwszy przybył do mety „Meteor.“ Nagrodę jednak otrzymał „Corsair“ wskutek warunków handicapu.

Petersburg 3 sierpnia. Krążą pogłoski, iż rozpoczęcie roku szkolnego wskutek cholery będzie odroczone. Wykłady dla medyków podjęte będą w przyszłem półroczu z dniem 1 listopada.

Petersburg 3 sierpnia. Według urzędowych wiadomości na terytoryum nadwołżańskiem z wyjątkiem kilku miast da się zauważyć osłabienie cholery. Natomiast na terytoryum naddońskiem wraz z Rostowem liczba przypadków cholery wzrosła. Dnia 31 lipca zachorowało tam 1055 osób, umarło 447. Stwierdzono przypadki cholery w Moskwie i Riazaniu.

Petersburg 3 sierpnia. Witte zwidzał szpital choleryczny w Samarze. Sprawozdanie ministra stwierdza wielki brak lekarzy i sióstr miłosierdzia w szpitalach cholerycznych.

Petersburg 3 sierpnia. *Journal de St. Pétersbourg* powracając do swoich wywodów o straceniach w Zofii twierdzi, że wywody te niedokładnie zostały przez prasę europejską podane, oraz zaznacza, iż dotyczyły one jedynie tych, którzy przychylnie są usposobieni dla terroryzującego Bułgaryę rządu.

Petersburg 3 sierpnia. Ogłoszona ustawa dozwala izraelickiemu towarzystwu kolonizacyjnemu na rozpoczęcie działalności w Rosyi.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik dla ś. p. Pawła Popiela w kościele Maryackim nadesłał hr. Ksawery Krasicki 20 rubli.

Dla ubogiej wdowy, chcącej wysłać córkę do Rabki, nadesłano pod lit. N. N. z Bochni 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zwracamy uwagę czytelników naszego pisma i kół interesowanych na obwieszczenie, zamieszczone w dzisiejszym Nrze, dotyczące sprzedaży ofertowej żyta i owsa dla stacyi wojskowej w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Bochni.

Bliższych wyjaśnień udzielą c. i k. magazyny prowiantowe pomienionych miejscowości.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 sierpnia. 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 70	Anglobanki	162 —
„ srebrna „	95 30	Uniony	243 —
„ 4% złota	118 80	Bankvereiny	114 50
„ 5% pap. nieop.	100 65	Akcye Länderbank.	221 —
Akcye Ban. Aus.-W.	999 —	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe	313 50	„ „ lwowsko-czerniow.	243 75
Londyn	119 60	„ „ połudn.	101 —
Napoleony	9 49½	Elbethale	235 —
Dukaty	5 67	Nordbahny	2810
Marki	58 62½	Staatsbahny	305 —
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	66 80
4% „ „ złota	110 60	Akcye tytoniowe	181 50
Losy prem. węg.	142 25	Ruble	120 25
Losy tureckie	41 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 3 sierpnia.

Banknoty austr.	171 —	4% Listy likw. pol.	62 80
Krótki Wiedeń	170 65	Akc. kol Kar. Lud.	91 40
Banknoty ros.	205 80	„ austr. kred.	167 12
5% Listy zast. pol	66 10	Ultimo Ruble	206 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 35	58 75
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 40	96 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 4
4% „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1839 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon. bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 2 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	95 70	95 90
4²⁄₁₀% „ srebrna	95 40	95 60
4% Renta złota	113 80	114 —
5% „ papier. nieopodatkow.	100 50	100 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 80	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 25
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	110 60	110 80
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 8
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	152 25	152 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 50	313 -
Credit-Bank węgierski 200 „	359 —	359 50
Oesterr. Länderbank 200 „	220 10	220 60
Austr.-węg. Bank 600 „	997 —	1001
Unionbank 200 „	242 —	243 ·
Verkehrsbank ogólny 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein 100 „	114 50	115 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	200 —	200 25
Ferdynanda Półno. 1050	2810	2820
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	214 50	214 60
Koszycko-Oderberg 200 „	182 50	183 25
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	243 —	242 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „	199 50	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	305 6	306 10
Südbahn (Lombardy) 200 „	99 —	99 60
Węg. gal. Łupkowska 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	112 —	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	101 —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 50	123 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 40	100 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 4%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 50
„ nieopd. „ „ „	93 20	94 20
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	188 50	189
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 25	146 35
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 25	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 35	103 35
„ „ II. Em. 200 „ „	102 35	103 3
„ Nordost. 200 „ „	100 —	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 -
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	158 50	159 50
„ Węgierskie „ 100	142 50	143 —
„ Tureckie fr. 400	41 —	41 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe „ 100	191 25	192 25
Insbruku „ 20	25 —	26 —
Krakowskie „ 20	23 —	23 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	55 —	55 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	18
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12
Rudolfa „ 10	23 75	24 75
Salzburskie „ 20	26 75	27 75
St. Genois „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 93	11 98
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	119 75	125 25

Lwów 2 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 2 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 10
„ „ „ V	— —	102 85
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 75
„ „ „ III	— —	102 75
„ „ „ IV	— —	102 15

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek i połączenia
7·03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 po połud. poc. mięszany z Krakowa 1·15 „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9·05 przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca 9·09 „ „ „ osob. z Podgórza Pł. 9·15 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4·55 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 po poł. poc. mięszany z Krakowa 2·30 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·34 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·40 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 po poł. poc. osobowy z Krakowa 6·05 wieczór „ „ z Podgórza Pł. 6·11 „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8·13 „ „ „ z Podgórza Pł. 8·19 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek i połączenia
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7·00 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 7·15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·46 „ „ „ „ „ Płasz. 5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 3·55 „ „ „ „ „ Płasz. 4·00 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·15 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·16 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10·37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 5·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8·30 „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-33-)
7·58 wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. 8·04 „ „ „ „ „ Płasz. 8·20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Zu Nr. 5290 ex 1892.

AVISO.

Die mit Aviso Nr. 4911 vom 17. Juli 1892 für den 10. August 1892 anberaumte Sicherstellungs-Verhandlung betreffend den Einkauf von 9200 q Heu für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszów findet **nicht** statt.

Przemyśl, im Juli 1892.

Von der k. und k. Intendanz des 10. Corps.

Rozprawa ogłoszona doniesieniem Nr. 4911 z d. 17 lipca b. r. co do zakupna 9200 metr. cetnarów siana dla wojskowego magazynu prowiantowego w Rzeszowie **nie** odbędzie się na dniu 10 sierpnia 1892 r.

Przemyśl, w lipcu 1892 r.

Z c. i k. Intendantury 10 korpusu. (1735)

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

TERMIN DOSTAWY		Dla wojskowego magazynu prowiantowego w Krakowie (Bastion IV lub baraki obok dworca kolei Podgórza-Płaszowa)		Tarnowie		Ołomuńcu		Dla filii wojskowego magazynu prowiantowego w Bochni
		Żyto	Owies	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Owies
		Cetnarów metrycznych						
Październik	1892 r.	1800	2200	700	900	800	1100	200
Listopad	1892 r.	1800	2300	700	900	800	1300	300
Grudzień	1892 r.	1700	2300	700	800	800	1400	300
Styczeń	1893 r.	1700	2300	600	800	800	1400	300
Luty	1893 r.	1700	2300	600	800	800	1300	300
Marzec	1893 r.	1700	2300	600	800	700	1300	300
Kwiecień	1893 r.	—	2300	—	800	—	1200	300
Razem		10400	16000	3900	5800	4700	9000	2000

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką steplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące na krótszy termin niżej **10 dni,** mają być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ najpóźniej do dnia 12 sierpnia 1892 r. **o godzinie 10 przedpołudniem w biórze intendantury c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość**, albo też **na mniejsze partye, ilości potrzebnej, aż do 100 centnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do Intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief). Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być wyjątkowo przyjęte i w danym razie muszą przedsiębiorcy również wymienić pochodzenie tegoż i nadesłać wraz z ofertą dwie zapieczętowane próbki, ważące co najmniej po dwa kilogramy.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydaktów ze strony zarządu wojska.

W ofercie podać należy także, czyli towar względnie i na inne przeznaczone miejsca dostawy (n. p. stacya kolei, dom składowy sprzedawcy i t. d.) w workach lub na składach (alla rinfussa) oddanym być ma.

6. **W razie posługiwania się** przy dostawie na kolejach taryfą wojskową (w drodze wynagrodzenia zwrotnego) musi być miejsce **pochodzenia** o ile możności szczegółowo opisane.

Zwraca się szczególnie uwagę, że na rozmaitych szlakach kolejnych w ogólnym obrocie, mianowicie dla zboża w pełnych wagonach osobne istnieją taryfy, które jeszcze taniej opiewają aniżeli wojskowe taryfy.

7. **Rządowe worki mogą być tylko** wyjątkowo **za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie** — wydane.

8. **Zapłata** nastąpi: **za artykuły** mające być odstawione w miesiącach październiku i listopadzie b. r. natychmiast po należytem odstawieniu; za ilości mające być odstawionemi w miesiącu grudniu 1892 r., w miesiącu styczniu 1893 r., oraz za ilości mające być odstawione w roku 1893 natychmiast po należytem odbiorze.

9. Od przedsiębiorców podatek konsumcyjny się nie opłaca.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

10. **Żyto i owies musi pod względem jakości najmniej posiadać własności przepisane dla tychże artykułów i zwraca się uwagę odnośnie** do tychże, jakoteż **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 29 lipca 1892 roku Nr. 4826,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendantury c. i k. 1. korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnym magazynie w Bochni się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że wyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usance-Heft) w całości znają i że tenże zeszyt o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia treści warunków w tymże zeszycie zawartych nie znoszą, we wszystkich punktach dotyczących załatwienia ich interesu sprzedaży obustronnie zobowiązywać ma.

Za żyto przyjmuje się oferty i na ilości przewyższające najmniejszą wagę jakościową (69 kg. za 1 hektolitr).

Dla żyta, którego ciężar przepisany, minimalny (hektolitr 69 kg.) przekracza, będzie przyznana odpowiednia **bonifikacya.** Bonifikacya ta stosuje się odnośnie do przypadku wedle osiągniętej unormowanej minimalnej wagi sześciennej, względnie do oferty i wynosi przy życie za każdy kilogram nadwyżki $^{80}/_{100}$ procent odnośnej ceny ofertowej.

Na granicę ciężaru żyta, przyjmuje się w zasadzie ciężar 74 kilogramów na jeden hektoliter.

Wyraźnie się zaznacza, ze owym oferentom, którzy zaraz w kontrakcie dokładnie nie podadzą, w jakiej wadze jakościowej pojedyncze dostawy żyta dostarczą, zasadniczo bonifikacya nie będzie mogła być przyznaną.

11. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

12. W wyż wymienionych magazynach wojskowych i przy c. i k. filialnym magazynie w Bochni mogą być również udzielone dotyczące informacye. (1730)

Kraków, dnia 29 lipca 1892 r.

Z Intendantury c. i k. I. Korpusu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*